

SEDNO

Myślenice maj 2020 numer 5 (150) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl



foto: maciej holuj

SEDNO: KORONAWIRUS WCIĄŻ NA TAPECIE. PRZEZ EPIDEMIĘ CIERPIĄ NIETYLKO OSOBY CHORE I MY, ZWYKLI OBYWATELE, ALE TAKŻE PRZEDSIĘBIORCY, ICH WIĘKSZE I MNIEJSZE FIRMY. JAK RADZI SOBIE W DOBIE EPIDEMII PROWADZONA PRZEZ PANIĄ I PANI MĘŻA, NAJSTARSZA W MIEŚCIE, LICZĄCA 60 LAT CUKIERNIA?

MAGDALENA GORZELANY - DZIADKOWIEC: Skutki epidemii są dla nas bardzo bolesne. Byłoby całkiem kiepsko, gdyby nie inwestowane w firmę środki pochodzące z mojej pensji pracownika naukowego. Obroty spadły o jakieś 80%. Nie ma się co oszukiwać, ale obecnie walczymy o przetrwanie i o to, aby pracownicy, których zatrud-

Sytuacja ekonomiczna mniejszych i większych przedsiębiorstw w dobie epidemii koronawirusa mocno się skomplikowała. Drastycznie spadły przychody i mimo pomocy rządu i samorządu lokalnego kondycja firm jest, mówiąc najdelikatniej, kiepska. Jak ocenia obecną sytuację Magdalena Dziadkowiec - Gorzelany, nauczyciel akademicki z tytułem ekonomii, prowadząca wspólnie z mężem najstarszą cukiernię w Myślenicach?

niemy nie zostali bez środków do życia. Nie sztuką jest zwolnić ich w trybie dyscyplinarnym, sztuką jest być z nimi w tym trudnym okresie, tak jak oni są z nami. Niektórzy od ponad 20 lat. Prowadzona przez nas firma jest przedsiębiorstwem rodzinnym, kultura organizacyjna jest w tym przypadku kulturą klanu – dlatego czujemy się wraz z pracownikami odpowiedzialni za siebie i musimy jasno powiedzieć, że w mojej firmie spotkałam się z ogromną lojalnością z ich strony. Zapewne jako obecna na lokalnym rynku biznesowym od lat, posiada Pani wiedzę na temat tego, jak w tym trudnym okresie radzą sobie inne, myślenickie firmy, zwłaszcza te mniejsze, podobne do cukierni Jana Dziadkowca? Tak, to prawda, jest ogrom takich firm. Ich

sytuacja nie jest dobra. Zresztą wystarczy zajrzeć na przykład na rynek i zobaczyć umieszczone w witrynach sklepowych wywieszki w rodzaju: „w likwidacji – dziękujemy klientom za 17 lat współpracy”. Takich firm będzie niestety coraz więcej. Mam sygnały od przedsiębiorców, że zmniejszyli zatrudnienie, od maja zmniejszenie etatów jest planowane również w przedsiębiorstwach z udziałem skarbu państwa. Każdy martwi się, aby nie zbankrutować – ale ilu uda się tego uniknąć – trudno przewidzieć. Dotyczy to w zasadzie wszystkich branż – począwszy od naszej – cukierniczo - piekarniczej. Chcę w tym miejscu dodać, że słyszymy, iż w tej branży nastąpiło ożywienie. Nic bardziej mylnego. Lata temu piekarnie rozpoczęły produkcję ciastek i ciast, c.d. na str. 2,3

zapierniany	20,00
czeski	16,50
Miodownik	6,00
Zebra	18,00
Ptasie mleczko agarowe	19,00
Ptasie mleczko	16,50
Keks owocowy	22,00
Tartoletka	19,00
Szarlotka	
Karolinka	25,00
Kopuła	20,50
Rolada z kremem	17,50
z bitą śmietaną	19,50
z jabłkami	15,00
serowo-jabłkowa	22,00
Deserówka I Z BCZA	19,00
z migdałami	19,00
makowa	3,40
Ciasteczka bankietowe	15,00
Gwiazdki z cukrem	6,50
Pysznotki	12,00 6,00
Kokosanki	6,00
Kogaliki kokosowe	6,00
ciasteczka oczka	12,00 6,00
batniki	,00
WIĄTECZNE	6,00 zł
nik z owocami	19,50
nik z brzoskwinia	22,00
cek z brzoskwinia	15,00
basador	23,00
ka maślna	15,00
ka pomarańczowa	
ka z malinami	
czekoladowa	

DRODZY CZYTELNICY

Cóż mogę napisać, dzisiaj, kiedy epidemia osacza nas ze wszystkich stron? Może to, że wbrew wcześniejszym zapowiedziom i obawom podjęliśmy decyzję o wydaniu kolejnego numeru w „papierze”. Nie wiem na ile jest to wiadomość dobra, na ile nie? Dla nas dobra, chociaż wolelibyśmy, aby taki problem w ogóle nie istniał. Niestety zmniejszyliśmy objętość gazety redukując ją do 20 stron. To wymóg chwili. Obiecujemy, że kiedy tylko epidemia „odpuści” i w związku z tym faktem powrócą imprezy sportowe i kulturalne, wrócimy do poprzedniego formatu. Czy chcę przez to powiedzieć, że nie ma o czym pisać? Nie. Ale na pewno w związku z „zamrożeniem” życia, tematów jest znacznie mniej, a my nie chcielibyśmy „zameczkać” naszych Czytelników tylko i wyłącznie problematyką koronawirusa, choć nie do końca jest to możliwe.

W kulturze i w sporcie mizéria. Takie czasy. Piszemy o tym na kolejnych stronach niniejszego numeru („Kultura na ... www.” oraz Sport na ... www”). Wiele natomiast dzieje się (i są to wydarzenia niezwykle dynamiczne) w kwestii epidemii. Męczy nas bardzo i utrudnia życie. Jest przyczyną stresu, przypomina o sobie na każdym kroku. Dlatego trzy obszernie wywiady, jakie znajdziecie Państwo wewnątrz i na okładce numeru związane są z koronawirusem i z jego konsekwencjami.

A te wciąż gnębią nas bez końca. Czy wszyscy jesteśmy na nie odporni? Czy potrafimy żyć odpowiedzialnie? Wierzę w to, że tak. Wierzę w Państwa rozsądek i apeluję: nie wychodźcie z domów. Chyba, że mi gusięm po ... nowy numer „Sedna” (oczywiście to żart, każdy kolejny numer „Sedna” znajdziecie Państwo bez wychodzenia z domów także na naszej stronie www.esedno.pl)

Maciej Hołuj



foto: maciej hołuj

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

redaktor naczelny
zespół

współpraca

adres redakcji

strona internetowa
druk

nakład
oddano do druku

wydawca

SEDNO

rok założ. 2007

maciej hołuj
antonina sebesta
marek stoszek (gościnnie)
andrzej boryczko
agnieszka zięba
jerzy fedirko
jerzy krygier

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a

www.esedno.pl
grafikon Jaroszewice 324
www.grafikon.pl

1500 egz.
1 maja 2020 roku

Vargen Sp. z o.o.
Mateusz Wilk
32-444 Głogoczków 35

bo marża na chleb była zbyt mała. To, że obecnie popyt na chleb nie spada lub w niektórych przypadkach jest większy, nie oznacza poprawy kondycji piekarni i nie zapewnia im przetrwania. Notujemy ogromny spadek sprzedaży ciast i ciastek. Powodów takiej sytuacji jest wiele np: lęk o utratę dochodu u obywateli skutkuje tym, że nie kupują oni droższych produktów, wiele osób piecze chleb i ciasto w domu. Czynniki wpływające na taki stan rzeczy można by mnożyć. Wprowadziliśmy do naszej oferty wypiek chleba, zaraz po nas podobny pomysł został zrealizowany w pizzeriach, ale to nie jest działalność, która gwarantowałaby utrzymanie się na rynku. Całkowitą klęskę dostrzegam u przedsiębiorców prowadzących: restauracje, kawiarnie, salony fryzjerskie, kosmetyczne itd. Zostali zupełnie bez środków do życia. Nikt nie zastanawia się nad tym, że istnieje dużo firm rodzinnych np. restauracje: „Grzybek”, „Stek”, „Krak”, „Bar Parkowy”, „Bar Szlachecki”, „Kawiarnia 7-ka”, w których pracują całe rodziny – pokoleniowo – rodzice, dzieci. Kilka rodzin pozostaje bez środków do życia.

Polski rząd stara się pomóc przedsiębiorcom. Nie wiem tylko czy jest to pomoc o rozmiarach, na którą liczyliście?

Owszem rząd stara się pomóc, ale pomoc ta pozostawia wiele do życzenia. Z pierwszej tarczy nie mogło skorzystać wielu przedsiębiorców, teraz mamy drugą, nieco lepszą. Zostało w sposób prawidłowy zdefiniowane mikro-przedsiębiorstwo, mimo to tarcza jest tak niejasna, że przeciętnemu człowiekowi trudno się w niej odnaleźć. I tak w wielkim skrócie: o zwolnienie z płatności składek wnioskujemy

kolejnym kuriozum: „Dofinansowanie obliczone zostanie według następujących przedziałów spadku przychodów z działalności statutowej”. Mamy trzy przedziały odniesione do miesięcy, ale sęk w tym, że np: organizacja, którą prowadzę nie pobiera składek przez co zamykamy przychody w okresie rocznym, a nie miesięcznym. Jesteśmy uzależnieni od: Urzędu Miasta i Gminy, Urzędu Wojewódzkiego czy od Ministerstwa Sportu i Turystyki. Styczeń i luty to okres, kiedy znaczna część organizacji otrzymuje dotacje na rok, zatem trudno jest wykazać spadek przychodów w okresach miesięcznych. Na pocieszenie otrzymujemy pismo z PZPN zaczynające się od sformułowania: „podane

koniec 2019 roku nie były w dobrej kondycji finansowej, to tym bardziej należy je wesprzeć, bo teraz sobie nie poradzą. Nie trzeba być doktorem nauk ekonomicznych, aby zrozumieć proste mechanizmy ekonomiczne – nie umarzając składek ZUS możemy spodziewać się, że przedsiębiorcy zredukują liczbę etatów, aby uniknąć płatności, a to przyniesie taki sam skutek, gdyby umorzono im te płatności. Uważam, że wielu przedsiębiorców nie zapłaci należnych składek bo nie będzie miało z czego. Mniejszych wpływów z tytułu składek do ZUS w kwietniu instytucja ta jeszcze tak bardzo nie odczuje, ale w maju, czerwcu już tak. Dodatkowo w mojej opinii należy dolożyć wszelkich

Mam sygnały od przedsiębiorców, że zmniejszyli zatrudnienie, od maja zmniejszenie etatów jest planowane również w przedsiębiorstwach z udziałem skarbu państwa. Każdy martwi się, aby nie zbankrutować – ale ilu uda się tego uniknąć – trudno przewidzieć - MAGDALENA DZIADKOWIEC - GORZELANY

narzędzie nie jest łatwe (nie będzie łatwe) do użycia - realizacji”, ale może uda się otrzymać wsparcie. Dodam jeszcze, że nie znam klubu sportowego czy przedsiębiorstwa, które otrzymałyby wsparcie, a jest już koniec kwietnia.

Jest Pani ekonomistą z tytułem doktora, zapytam więc o to, jakie kroki powinien Pani zdaniem podjąć rząd, aby realnie pomóc przedsiębiorcom?

W opinii wielu przedsiębiorców wystarczyłoby umorzenie ZUS za okres 3 miesięcy bez uwarunkowań dotyczących zatrudnienia czy kondycji przedsiębiorstwa. Skoro firmy na

starań, aby w gospodarstwach domowych nie spadły dochody – i tu pojawia się kolejny problem, bo niestety dochody spadają, przedsiębiorstwa zmniejszają zatrudnienie do 1/8, ¼ czy 3/5 etatów. Dotyczy to również Spółek. Czym to będzie skutkowało? Otóż tym, że zmniejszy się konsumpcja, bo ludzie nie będą mieli za co nabywać dóbr i kryzys pogłębi się. Kolejna rzecz - wsparcie powinno iść w kierunku desygnowania takiej gotówki dla przedsiębiorców, aby banki dokonywały za nich płatności do momentu uzyskania zrównoważonego kasowego rachunku zy-

MAGDALENA GORZELANY - DZIADKOWIEC:

Skutki epidemii są dla nas bolesne

rozmawiał: maciej hołuj

do ZUS mając do czynienia z dwoma wykluczającymi się według mnie zapisami. Pierwszy mówi, że ze zwolnienia „będą mogli skorzystać tylko ci przedsiębiorcy, którzy na dzień 31 grudnia 2019 roku nie zalegali z opłaceniem należności z tytułu składek za okres dłuższy niż 12 m-cy”, czyli jeśli ktoś płacił, ale z opóźnieniami, powinien w myśl tego zapisu zostać zwolniony. I zaraz drugi zapis: „ze zwolnienia ze składek nie korzystają firmy, które znajdowały się w trudnej sytuacji w grudniu 2019 roku i nie regulowały należności... wynika to z regulacji UE”. Jak interpretować ten zapis? Nie wiem. Kolejna kwestia: dopłaty do wypłat, które można składać w PUP oraz postojowe (bardzo podobne świadczenie do wcześniejszego), które można składać w ZUS. W PUP składa się wniosek przy spadku przychodu i jest to wystarczający warunek, w ZUS dodatkowo nie można mieć żadnego innego źródła dochodu czyli np: emerytury czy zwolnienia L-4 nawet siedmiodniowego. W obu przypadkach nie można mieć opóźnień w płatnościach ZUS i podatku. Najmniej kłopotliwe jest złożenie wniosku o pożyczkę w kwocie 5000 zł, ale równolegle należy złożyć wniosek o umorzenie wraz z podpisaną umową pożyczki, której notabene nie wiemy czy otrzymamy. Dodam jeszcze, że organizacje non profit, np: stowarzyszenia – kluby sportowe – są także w trudnej sytuacji, wstrzymano na obecną chwilę wszystkie dotacje, słyszymy, że dlatego, iż nie prowadzi się szkolenia. Tymczasem szkolenie jest prowadzone, chociaż ze względu na specyficzną sytuację w nieco innej formie, niż zwykle. Słyszymy o pomocy dla tych organizacji, ale mamy do czynienia z

DR MAGDALENA GORZELANY – DZIADKOWIEC - absolwentka Akademii Ekonomicznej w Krakowie, studiowała w latach 1992-1997 ekonomię, specjalizację przedsiębiorczości i innowacje. Praca magisterska z zakresu rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw oraz przedsiębiorstw rodzinnych (1997), praca doktorska pt. „Pozycja konkurencyjna jako element zarządzania strategicznego w sektorze (na przykładzie sektora deweloperskiego województwa małopolskiego)” (2006). W tym samym roku tytuł doktora nauk ekonomicznych w zakresie nauk o zarządzaniu przyznany przez Wydział Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.

Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z konkurencyjnością organizacji, konkurencyjnością małych i średnich przedsiębiorstw, w tym podejściu zasobowym, zwracając uwagę zarówno na zasoby materialne, jak i niematerialne. Interesuje się także rozwojem organizacji, miast i regionów, zarządzaniem zmianami oraz systemami ICT. Jest autorką i współautorką około 36 artykułów w renomowanych czasopiśmie w tym dwóch na liście A oraz 25 rozdziałów w monografiach. Napisała 2 podręczniki: „Analiza konkurencyjności organizacji” oraz „Organizacje uczące się. Teoria i praktyka” wydane przez Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Jest współautorką jednej monografii. Publikuje w języku polskim oraz angielskim. Uczestniczyła w 46 konferencjach w kraju i za granicą. Laureatka 16 nagród i wyróżnień Rektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie za osiągnięcia: naukowe indywidualne, jak również zespołowe oraz osiągnięcia dydaktyczne. Finalistka plebiscytu Mentory Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie w roku 2020. Współpracuje z wieloma małymi firmami głównie rodzinnymi jako konsultant. Obyła miesięczny staż na University of Applied Sciences Upper Austria. Działa również w obszarze organizacji non – profit prowadząc i zarządzając klubem sportowym Respekt Myślenice, grającym na szczeblu centralnym. Odpowiada również za sprawy administracyjne, jest członkiem komisji uniwersyteckich i stowarzyszeń, jak również koordynatorem kierunków studiów na Uniwersytecie Ekonomicznym. Współpracuje naukowo z Uniwersyteciem Rolniczym w Krakowie oraz bliska jest jej Podhalańska Państwowa Uczelnia Zawodowa w Nowym Targu, z którą jest związana od 5 lat.

sków i strat z działalności operacyjnej przy założeniu racjonalnego poziomu wynagrodzeń dla pracowników. Jeśli nie wpłynie poważny strumień gotówki do gospodarki, to będzie z nią bardzo, bardzo źle.

Czy wiadomo Pani o krokach pomocowych podjętych przez samorząd lokalny?

Słyszałam, że Gmina Myślenice obniżyła czynsze za gminne lokale usługowe i grunty, wychodząc na przeciw handlowcom i drobnym biznesmenom.

Czy są to kroki rzeczywiście pomagające lokalnemu biznesowi?

Dla kogoś, kto korzysta z gminnych lokali, tak.

Jakie tu, lokalnie, Pani zdaniem, powinny zostać podjęte kierunki działań?

Powinniśmy dążyć do zredukowania kosztów stałych, np.: obniżenia podatku od obiektów komercyjnych, zmniejszenia opłat za wodę. Niestety coś za coś. Wiadomo, że przy takich decyzjach może wystąpić „dziura” w budżecie gminnym.

Jaki Pani zdaniem będzie powrót do normalności, jak długi, czy małe, lokalne firmy staną na powrót na nogi?

W mojej opinii będzie to proces długotrwały. Zawsze powtarzam, że nie należy leczyć skutków kryzysu, a jego przyczyny. Przedsiębiorstwa nie płacące czynszów, zatrudniające niewiele osób mają większe szanse na przetrwanie. Wiele firm nie pozbiera się i zapewne upadnie, a te które przetrwają będą o to przetrwanie walczyć minimum przez rok, jeśli nie dłużej.

KAZIMIERZ ZACHWIEJA:

Świat wywrócony do góry nogami

rozmawiał: maciej hołuj

SEDNO: Z DONIESIEŃ PRASOWYCH WIEMY, ŻE WIELE POLSKICH DPS-ÓW BORYKA SIĘ Z KOLOSALNYMI TRUDNOŚCIAMI W DOBIE EPIDEMII KORONAWIRUSA. JAK WYGLĄDA SYTUACJA W DPS-IE W HARBUTOWICACH, PLACÓWCE, KTÓREJ JEST PAN DYREKTOREM?

KAZIMIERZ ZACHWIEJA: *W naszym DPS-ie dużych zmian nie ma. Kilka osób przebywało na urlopie opiekuńczym, ale reszta personelu zastąpiła je z powodzeniem. Grupa szesnastu mieszkańców dochodząca tradycyjnie na zajęcia WTZ-ów, uczestniczy teraz w terapii na terenie DPS-u. Dążymy do maksymalnego ograniczenia możliwości transmisji koronawirusa z zewnątrz. Zawiesiliśmy warsztaty dla środowiska z zewnątrz i przez pewien czas obsługiwały one jedynie mieszkańców DPS-u. Ale w imię wyższych racji zrezygnowaliśmy także z tego.*

Te same doniesienia prasowe, o jakich wspominałem przed chwilą donoszą o zakażeniach wirusem mieszkańców w niektórych DPS-ach, o bardzo trudnej sytuacji tych placówek. Rozumiem, że w DPS-ie w Harbutowicach zakażonych nie ma?

Nie, nie ma. Jak na razie nie stwierdzono zakażenia ani u żadnego z mieszkańców, ani też u żadnego z pracowników.

Zapewne jest to efekt wprowadzonych do codziennego życia DPS-u obostrzeń?

Tak. Dbamy o przestrzeganie wszystkich koniecznych zasad funkcjonowania DPS-u w czasie epidemii. Pracownicy Domu od początku jej trwania wyposażeni są w rękawice jednorazowe, maseczki, chemiczne środki ochrony osobistej i ochrony dezynfekcyjnej obiektu. Przed podjęciem dyżuru mierzona jest temperatura każdemu pracownikowi, przeprowadzany wywiad na temat samopoczucia. Prawie codziennie pozyskujemy nowe środki ochrony osobistej czy to za pośrednictwem Wydziału Zdrowia Starostwa Powiatowego czy z Rezerw Materiałowych Małopol-

KAZIMIERZ ZACHWIEJA - ur. 13 lutego 1954 roku w Szczawnicy. Matura - LO w Krościenku n/Dunajcem, studia - Geografia na UJ, specjalizacja z Organizacji Pomocy Społecznej, Studia Podyplomowe z Organizacji Pomocy Społecznej, zawodowo - nauczyciel geografii i historii, szef Ośrodka Wypoczynkowo - Szkoleniowego w Harbutowicach, pracownik WTZ i DPS Harbutowice od 27 lat. Ma jeszcze pomysły na rozwój i usprawnienie działalności DPS-u. Mieszka w Krakowie i remontuje dom po rodzicach w Szczawnicy, gdzie ma zamiar spędzić starość. Dziadek 7-letniej wnuczki, której z żoną poświęca całe serce i sporo wolnego czasu. Miłośnik muzyki klasycznej, dobrej literatury i sztuk pięknych. Zainteresowania inne: wybrane epoki historyczne, dawne kino, przyroda. Ulubieni kompozytorzy - Beethoven, Chopin, Czajkowski, ulubiony utwór - koncert D-dur Czajkowskiego na skrzypce. Ostatnio przeczytane - „Podróże z Herodotem” - R. Kapuścińskiego, „Bezpowrotnie utracona leworęczność” i „Miasto utrapienia” - J. Pilcha. Trochę podróżnik, ulubiony kraj - Włochy - dobra znajomość Rzymu.

skiego Urzędu Wojewódzkiego. Sami też zakupujemy niektóre asortymenty, a np. przyłbice sanitarne otrzymaliśmy w darach od dwóch podmiotów. Podobnie jest z maseczkami. Obawa o to, że ktoś z personelu może zarazić mieszkańców istnieje stale i nie da się jej do końca wykluczyć, ale robimy wszystko, aby do niej nie doszło. Nieustannie natomiast ostrzegamy naszych pracowników i wymagamy od nich zachowania maksymalnych warunków zachowania bezpieczeństwa, głównie w czasie wolnym. Wierzymy w to, że są oni odpowiednio rozsądni i odpowiedzialni. W jaki sposób staracie się utrzymać rygor sanitarny na terenie DPS-u?

Obowiązuje całkowity zakaz odwiedzin, wyjść i wjazdów. Mieszkańcy mogą poruszać się tylko wewnątrz posesji DPS-u i to najczęściej pod nadzorem pracowników. Zwiększono częstotliwość zabiegów higienicznych i sterylizacji pomieszczeń. Staramy się, aby życie naszych mieszkańców nie zmieniło się aż tak bardzo, bowiem wielu z nich nie posiada świadomości tego co dzieje się aktualnie wokół nich. Na ile w związku z wprowadzeniem obostrzeń zmieniło się codzienne życie mieszkańców DPS-u?

Musieliśmy zrezygnować z normalnych zajęć typu: wycieczki czy spotkania integracyjne. Nie celebrowaliśmy tak jak zwykle Świąt Wielkanocnych, jak już wspominałem zawieszono zostały zajęcia w WTZ-tach, co znacznie ogranicza bezpośrednie kontakty pomiędzy mieszkańcami DPS-u, a uczestnikami warsztatów z zewnątrz. Uciążliwością jest praktyczna izolacja poprzez zakaz wyjść i odwiedzin.

Czy DPS w Harbutowicach otrzymał pomoc ze strony samorządu lokalnego oraz ze strony rządu?

Samorząd Powiatowy wspiera nas od początku pandemii środkami ochrony osobistej i chemią dezynfekcyjną. Zostaliśmy wyposażeni w maty dezynfekcyjne. Na zlecenie Starostwa przeprowadzono dezynfekcję całego DPS-u i obiektów przyległych. Urząd



Wojewódzki zasypuje nas regularnie pismami zawierającymi procedury, zalecenia, rekomendacje, itp. oraz prośby o raporty. Jesteśmy wspierani zapasami rezerw materiałowych w dziedzinie chemii dezynfekcyjnej i środków ochrony osobistej. Jeszcze przed ukazaniem się pierwszych wytycznych Urzędu Wojewódzkiego, w Starostwie Powiatowym przeprowadzono naradę i szkolenie dotyczące zachowań w czasie epidemii. Zaraz potem w DPS-ach opracowano specjalne procedury i wprowadzono obostrzenia profilaktyki antypandemicznej. Wszelkie materiały i środki ochrony osobistej zostały zakupione przez nasz DPS jeszcze przed epidemią rutynowo.

Ilu mieszkańców liczy obecnie kierowany przez Pana DPS?

72 na 75 miejsc. Opiekują się nimi personel w liczbie około 45 osób łącznie ze służbami obsługi technicznej i administracji. Do bezpośredniej opieki skierowanych jest około 30 osób, w różnym systemie zatrudnienia.

Staramy się, aby życie naszych mieszkańców nie zmieniło się aż tak bardzo, bowiem wielu z nich nie posiada świadomości tego co dzieje się aktualnie wokół nich - KAZIMIERZ ZACHWIEJA

Jak na zupełnie nową sytuację reagują sami mieszkańcy DPS-u?

Wywrócenie naszego dotychczasowego świata do góry nogami obchodzi naszych mieszkańców raczej niewiele. Na szczęście!!! Wiele z nich rozumie sytuację i wspiera nas w opanowaniu kryzysu. Inni zdają sobie sprawę z tego, że sytuacja jest nadzwyczajna, ale właściwie niewiele ich to dotyczy. W samym Domu jest ciepło i czysto, gotują tak samo smacznie, jak zawsze, a czasami jeszcze wpadną jakieś smakołyki z darów otrzymywanych za pośrednictwem Stowarzyszenia Wspomagania Osób Niepełnosprawnych KOLONIA. Prosimy Opatrzność o to, aby uchroniła nas przed zakażeniem i dokładamy wszelkich starań w celu utrzymania przyzwoitej jakości życia naszych mieszkańców.

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś
chirurgia naczyniowa: dr med. J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Śtoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Ścisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Ślęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:

lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,
lek.med.A.Krzyszowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznań umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.cmcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.

PO RAZ PIERWSZY W HISTORII RADY POWIATU MYŚLENICKIEGO ODBYŁA ONA SESJĘ PRZEZ INTERNET. RADNI ZASIEDLI W MURACH SWOICH DOMÓW I BIUR PRZED KOMPUTERAMI I ŁĄCZYLI SIĘ ZE SOBĄ ON LINE.

Taką formę kontaktu wymogły warunki epidemii koronawirusa. Po pokonaniu kilku problemów natury technicznej udało się przeprowadzić sesję i pomimo iż dwie radne nie były przez swoich kolegów słyszane, doprowadzić ją do szczęśliwego finału. W trakcie jej trwania radni podjęli kilka uchwał.

Jedna z nich dotyczyła osób niepełnosprawnych. Sytuacja tej grupy społecznej jest w dobie epidemii tak samo trudna (o ile nie trudniejsza) jak reszty społeczeństwa. Nie może być zatem zaniedbywana. Podczas wspomnianej sesji dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Myśleni-



foto:maciej holuj

PFRON dał więcej

cach Piotr Gofroń (patrz zdjęcie) przedstawił radnym projekt uchwały związanej z rozdzielaniem przyznanych na ten rok przez PFRON (Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych) środków. - *Prezentujemy uchwałę w tym roku nieco później, co spowodowane jest nie tyle epidemią, ale tym, że budżet państwa został późno przyjęty - powiedział dyrektor PCPR-u. - Nie oznacza to, że nie działamy. Część zadań zrealizowaliśmy zaliczkowo. W tym roku pozyskane przez nas z PFRON środki są w stosunku do ubiegłego roku większe o prawie pół miliona złotych. To cieszy. Projekt rozdysponowania tych środków jest optymalny. Przygotowali-*

śmy go w oparciu o zgromadzone w ostatnich latach doświadczenie. Nie wiemy jak będzie, w obliczu zaistniałej sytuacji, przebiegać kwestia turnusów rehabilitacyjnych. Na dzisiaj nikt nie wie czy będą mogły się odbyć i kto będzie chętny do skorzystania z nich. Na razie zgłosiło się do nas kilka osób z prośbą przesunięcia terminu odbycia turnusu. Nie wiemy też jak rozwinie się sytuacja z likwidowaniem barier architektonicznych, mimo iż mamy w tym roku o 85 tysięcy złotych więcej na to zadanie, niż przed rokiem. Dlatego w ciągu najbliższych miesięcy będziemy prosić radnych o podjęcie decyzji dotyczących przesunięcia środków z jednego zadania na inne. Najbardziej palącą

sprawą na chwilę obecną jest deficyt w środkach przeznaczonych na dofinansowanie sprzętu rehabilitacyjnego. Mimo, iż posiadamy na ten cel o 50 tysięcy złotych więcej, niż przed rokiem, to wciąż nie jesteśmy w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb.

PFRON przeznaczył dla myślenickiego PCPR-u na 2020 rok środki w wysokości 2 907,169 złotych. Zostały one rozdzielone w następujący sposób: 95,200 złotych przeznaczono na zatrudnienie i rehabilitację zawodową osób niepełnosprawnych natomiast 2 811,969 złotych na rehabilitację społeczną i formy wspomagające (dofinansowanie turnusów rehabilitacyjnych, sportu, kultury, zakupu sprzętu rehabilitacyjnego, likwidację barier architektonicznych oraz prowadzenie i obsługę Warsztatów Terapii Zajęciowej).

Uchwałę w tej formie radni poparli jednogłośnie. (RED.)

jerzy krygier

felieton

Epidemia na myślenickim Zarábiu trwa od kilku tygodni, jak zresztą w całym kraju. Około godziny ósmej idę do sklepu spożywczego, aby dokonać podstawowych zakupów. Oczywiście w maseczce i w rękawiczkach. Sklep mieści się w centrum dzielnicy, obok nowego, nie nazwanego jeszcze ronda. Wracając parkiem jestem mile zaskoczony porządkiem i czystością. Puste kosze na śmieci, wokół ławeczek brak niedopałków. Kwiaty zaczynają się uśmiechać, przyroda rwie się do życia.

Czystość to uboczny efekt nie wychodzenia ludzi z domów. Może mogłoby zostać tak w parku na ... zawsze? Może koronawirus paradoksalnie podniesie poziom naszej świadomości ekologicznej i uwolni w nas potrzebę lepszego przygotowywania się do stanów nadzwyczajnych, poważnego traktowania rozdziału XI naszej konstytucji? Trzeba dalej uważnie żyć i walczyć z wirusem, który moim zdaniem nie spadł z nieba.

Dzień spędziłem na czytaniu „Książ

Jakubowych” Olgi Tokarczuk - to spora dawka literatury. Niestety radio podało bardzo smutną wiadomość. W Poznaniu zmarła Krystyna Łybacka. Moja koleżanka jeszcze z list SdRP do Sejmu. Krystyna z listy poznańskiej, ja z krakowskiej. Była to wspaniała osoba. Doktor nauk matematycznych, wiceprzewodnicząca SLD, minister edukacji w rządzie Leszka Millera, europosłowa. Ale przede wszystkim mądry człowiek. Kobieta o wielkiej kulturze osobistej i urodzie, co podkreślali nawet najzagorzalsi przeciwnicy polityczni. To Ona właśnie, poseł Andrzej Urbańczyk i ówczesny Marszałek Sejmu Józef Oleksy pozyskali pieniądze na rozwój Szkoły Podstawowej na Zarábiu w Myślenicach. Środki pochodziły z Fundacji Niemiecko - Polskiej. Mam nadzieję, że jako były lider myślenickiej lewicy jestem wyrazicielem wszystkich moich koleżanek i kolegów żegnających Krystynę Łybacką w poczuciu wielkiej straty społecznej dla kraju i Europy. Będzie żyła w naszej pamięci. W pamięci Myślenic.

W tej traumie zasypiam mocnym snem. I nagle żyję w kraju gdzie nie

istnieją partie polityczne. Gdzie każdy poseł i radny posiada wolny mandat i żadna korporacja partyjna, bo ich nie ma, nie może go dyscyplinować podczas głosowania. Parlament jest jednoizbowy w składzie około dwustu sześćdziesięciu posłów. Kraj podzielony jest na 5 naturalnych regionów. W każdym regionie 20-23 powiaty po około 400 tysięcy mieszkańców. W powiecie 10 gmin po około 40 tysięcy mieszkańców. Wszyscy: prezydent, posłowie, senatorowie, radni, starostowie, burmistrzowie, wójtowie i sołtysi wybierani są w wyborach większościowych, jednomandatowych, w jednym głosowaniu. Wymagane jest od nich wykształcenie wyższe. Kadencja wszystkich ciał trwa pięć lat. Żyję w kraju gdzie nie ma matury i egzaminu po ukończeniu ósmej klasy. Szkoła średnia i studia magisterskie wymagają egzaminu do danej szkoły. Szkoły zasadnicze i licencjackie odpowiedniego świadectwa. We wszystkich uczelniach i szkołach z wyjątkiem podstawówki wykłady są realizowane przez Internet. Religii uczy się internetowo dla młodzieży do przyjęcia przez nią sakramen-

tu bierzmowania na koszt zainteresowanych. Post religijny odbywa się nie według katechizmu, ale według postu dr Ewy Dąbrowskiej. Ojciec Rydyk i jego królestwo to bajka dla dorosłych. W państwie gdzie nie ma PZŁ i PZW bo są mądrzejsze rozrywki. Nie ma IPN-u, bo istnieją wydziały historii na uczelniach. Mundury noszą: żołnierze, policja, straż graniczna i Państwowa Straż Pożarna. Inni ubrani są w uniformy lub stroje organizacyjne. Istnieje państwowa emerytura dla bezrobotnych i nie ma bezdomnych. Śnię nadal. Do dużych miast nie wolno wjeżdżać prywatnymi samochodami osobowymi, bowiem istnieje w nich znakomita, elektryczna komunikacja miejska. Parlament nie czeka na podpis prezydenta, bo jego rola jest taka jak w systemie rządów kanclerskich. I ... tutaj się budzę. Nie wszystkie szczegóły snu pamiętam. Już na jawie włączam telewizor. I co? Znowu się kłóć. Teraz o wybory. Acha, jestem w Polsce, a to był tylko sen.

A na jawie wirus wciąż zabija.

reklama

człowiek miesiąca

manufaktura
okien i drzwi

**OKNA, DRZWI,
BRAMY**

SALON W MYŚLENICACH
Ul. Słowackiego 18
32-400 Myślenice

E-mail: dobczyce@manufakturaokien.pl

510-993-543



foto:maciej holuj

KRYSTIAN STOPKA

ORGANIZATOR AKCJI CHARYTATYWNYCH Z JASIEINY

Krystian Stopka, mieszkaniec podmyślenickiej Jasienicy gościł już kiedyś w naszej rubryce „Człowiek Miesiąca”. Było to wówczas, kiedy Krystian wspólnie z grupą przyjaciół zorganizował koncert „Gramy dla trzech smyków”, imprezę charytatywną, z której dochód zasilł fundusze walki z chorobami nowotworowymi trzech małych chłopców. Teraz, w dobie kryzysu związanego z epidemią koronawirusa, Krystian zainicjował zbiórkę pieniędzy na zakup respiratorów przenośnych dla szpitala w Myślenicach oraz dla Dziecięcego Oddziału Chorób Infekcyjnych i Pediatrii Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego w Krakowie. Krystian Stopka jest osobą niezwykle wrażliwą na niedolę innych i wrażliwość tę udowodnił wiele razy w przeszłości. Teraz uczynił to raz jeszcze. Z dużą satysfakcją po raz kolejny przyznajemy Mu miano Człowieka Miesiąca maja. (RED.)

TAK OTO „DOCZŁAPALIŚMY” DO 150 - TEGO NUMERU „SEDNA”. MY, TO ZNACZY REDAKCJA I NASI CZYTELNICY. ZARÓWNO BEZ PISZĄCYCH, JAK I BEZ CZYTAJĄCYCH „DOCZŁAPANIE” NIE BYŁOBY MOŻLIWE. 150 NUMERÓW GAZETY TO 150 KOLEJNYCH MIESIĘCY. A TO, NI MNIEJ, NI WIĘCEJ JAK 12 I PÓŁ ROKU.

Od ponad dwunastu lat „Sedno” obecne jest na lokalnym rynku prasowym pojawiając się w myślenickich domach. Jeśli ktoś zapyta czy jest to powód do dumy, odpowiemy, że tak. Kiedy gazeta po raz pierwszy pojawiła się w kioskach wielu wróżyło jej krótki żywot. Nie brakowało sceptyków, którzy okres ukazywania się „Sedna” prognozowali na trzy, góra cztery miesiące. Dzisiaj jest im może głupio, i może wielu z nich nie chce pamiętać swoich prorocत्व. Mało kto wie dzisiaj o tym, że „Sedno” to dziecko dobrego przedsiębiorcy Jana Burkata. To nie kto inny jak Pan Jan właśnie, wcielił pomysł powstania gazety w życie przeznaczając na ten cel prywatne fundusze. Z naszej strony inicjatywa przejawiała się powołaniem kolegium redakcyjnego czyli osób piszących i tworzących „Sedno”. Na samym początku było nas wielu. Bo też wielu spodobała się idea powstania niezależnego miesięcznika, na łamach którego mogły pojawiać się materiały przez nikogo nie cenzurowane, wyrażające autorskie opinie. Przez te kilkanaście lat, z różnych względów i powodów okrzepili tylko niektórzy (patrz stopka redakcyjna). Warto przypomnieć w tym miejscu, że funkcję redaktora naczelnego pełnili w różnym okresie czasu: Rafał Żalubowski (zrezygnował z szefowania „Sednu” w tym samym momencie, w którym wybrany został na radnego miejskiego), Filip Kmera, Karolina Kmera i niżej podpisany. Na przestrzeni lat zmieniał się także wydawca gazety. Początkowo była to firma Arch - logica Wiktora Kielana, potem Biuro Podatkowe Marka Wcisły zaś obecnie firma Vargen z Głogoczowa. Kto pamięta dzisiaj okładkę pierwszego numeru? (patrz zdjęcie). Była niebieska, zgodnie z przyjętą przez nas formułą (bo dlaczego gazeta musi być czarno - biała? Wcale nie musi. Może się przecież wyróżniać innymi kolorami spośród wielu pism na rynku. Na przykład niebieskim i białym). Z okładki uśmiechał się do Czytelników św. Mikołaj, konkretnie zaś Józef Romek, który wcielił się w tę postać. Miał na twarzy tajemniczy uśmiech Mona Lisy i długą brodę wykonaną z ... waty. Przyjęta formuła wywiadu z ciekawą osobą na trzech pierwszych stronach gazety przetrwała próbę czasu i do dzisiaj jest jej wizytówką. 148 roz-



150-ty

Jesteśmy
z naszymi Czytelnikami
od ponad 12 lat!

mówców przewinęło się przez okładki kolejnych numerów (tylko dwa z nich nie zawierały wywiadów czołówekowych, numer drugi, w którym tematem wiodącym była wysokość stawek za wodę oraz numer 50 - ty, jubileuszowy - okładka składała się z wizualizacji 49 numerów „Sedna”). W naszej opinii rozmówców, którzy swoją postawą i tym co mają do powiedzenia zasłużyli na uwagę. Jak na razie nie zanoszą się na to, abyśmy zmienili tę taktykę. Wywiady z ciekawymi osobowościami nadal pojawiać się będą na trzech pierwszych stronach gazety. Dzisiejsze „Sedno” wciąż utrzymuje się z reklam, bez finansowego wsparcia ze strony jakiegokolwiek instytucji samorządowej czy prasowej korporacji. Istnieje grupa reklamodawców, którzy związali się z „Sednem” na dobre i na złe. Poza wspomnianym Janem Burkatem od samego początku do dzisiaj są z nami: NZOZ „Certus”, firma Mleczek, firma „Demot”, salon samochodowy „Dynamica”. Osoby piszące i redaktor naczelny pracują *pro bono*. Wynagrodzenia nie pobierają także osoby, dzięki którym możecie Państwo wciąć gazetę z jednego z trzydziestu myślenickich punktów, do których ją kolportujemy. Żaden z kioskarzy czy kioskarek nie pobiera wynagrodzenia. Tak jest do dzisiaj. Wielkie dzięki Panie i Panowie, macie naszą dożygonną wdzięczność.

Mniej więcej półtora roku temu zmieniliśmy format gazety. Została zmniejszona. To reakcja na sygnały jakie otrzymywaliśmy od Czytelników, którzy twierdzili, że poprzedni format jest zbyt duży, przez co mało poręczny. Zwiększyliśmy także liczbę stron (z 20 na 24) z których aż osiem jest dzisiaj kolorowych. Tak dały o sobie znać kwestie ekonomiczne. Po prostu zależliśmy tańszą ... drukarnię.

Naszą gazetę można dzisiaj czytać także na stronie www.esedno.pl klikając w zakładkę „wydania PDF”. Znajdują się tam, poza bieżącym numerem, numery archiwalne. Dzięki temu możecie Państwo prześledzić jak na przestrzeni ostatnich lat zmieniało się „Sedno”, jakie było kiedyś, a jakie jest dzisiaj i czy zmiany sukcesywnie wprowadzane przez nas sprawdziły się czy nie.

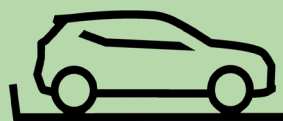
Przyszłość „Sedna” wydaje się być dzisiaj stabilna, chociaż nigdy nie można przewidzieć nagłych: krachów czy zapaści. Mamy jednak nadzieję, że nasz miesięcznik będzie trwał i że za cztery lata przyjdzie nam świętować jubileusz 200 - setnego numeru. Stanie się tak jednak pod jednym warunkiem: że wciąż będziecie Drodzy Czytelnicy wyrażać wolę, abyśmy gościli w Waszych domach.

Skorzystaj z serwisu bez wychodzenia z domu!



1. Skontaktuj się z nami

Zadzwoń na numer
12 273 44 00



2. Odbierzemy samochód

Nasz kierowca odbierze samochód spod Twojego domu!



3. Wykonamy usługę

Doświadczeni mechanicy zajmą się Twoim samochodem.



4. Zwrocimy samochód

Zdezynfekowane auto oddamy prosto pod Twoje drzwi!

SEAT DYNAMICA Trzykrotny Dealer Roku SEAT





TANIE TANKOWANIE

Reszta należy do Ciebie



CZY KULTURA W DOBIE PANOSZĄCEJ SIĘ EPIDEMII KORONAWIRUSA MA SZANSĘ PRZETRWANIA W SWOJEJ DOTYCHCZASOWEJ FORMIE? WYGLĄDA NATAO, ŻE NIE. MAMY OBECNIE DO CZYNINIENIA Z PRAWDZIWĄ KULTURALNĄ PUSTYNIĄ, NA KTÓREJ, PRZYNAJMNIEJ NA RAZIE, NIE WIDAĆ ŚLADÓW OAZY. ODWOŁANO WSZYSTKIE IMPREZY KULTURALNE: KONCERTY, SPOTKANIA, ODCZYTY, POKAZY, SEANSE, WYSTAWY.

Gdyby nie Internet prawdopodobnie kultura, na bliżej nieokreślony czas, zniknęłaby z naszego życia. Tylko dzięki sieci możemy mieć jeszcze z nią kontakt. Większość, o ile nie wszystkie, ośrodki kultury czy biblioteki działające na terenie powiatu myślenickiego funkcjonują dzisiaj za pomocą Internetu. Zero kontaktu bezpośredniego. Tymczasem opinie co do obecnej kondycji kultury są podzielone. Nikt jednak nie wątpi w to, że kultura się nie podaje. Ową nutkę umiarkowanego optymizmu słychać w wypowiedziach osób, które za kulturę w powiecie myślenickim odpowiadają. Wynika z nich, że nie jest różowo, na pewno inaczej, ale nie dramatycznie.

Jak wszystkie inne, zamknięta jest największa placówka kulturalna na terenie powiatu – Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu. Oto co na ten temat mówi jej dyrektor **Piotr Szewczyk**: - Pracujemy głównie za pomocą sieci, jak zresztą wiele innych tego typu ośrodków. Proponujemy cały cykl wydarzeń on line. Dla różnych grup wiekowych, w tym także dla dzieci. Między innymi: warsztaty ceramiczne, porady zielarskie, festiwal filmów czy kulturalne czytanie. Sporo się dzieje na naszym profilu facebookowym. Nie jesteśmy placówką zbyt bogato wyposażoną w sprzęt komputerowy, ale robimy co w naszej mocy, aby nie tracić kontaktu z ludźmi. Zapytaliśmy dyrektora także o losy organizowanych przez niego i jego ekipę Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem. - Na pewno nie będzie festiwalu w jego tradycyjnym, wakacyjnym terminie. Kto wie czy nie będzie to termin grudniowy. Na razie konsultujemy tę kwestię z osobami, dzięki którym nasz festiwal jest finansowany. Na pytanie czy kultura w czasie epidemii zamarła, Piotr Szewczyk powiedział: - Nie poddajemy się. Nie tylko my. Kultura nie zamiera, zmieniła tylko chwilowo swoje oblicze.

Prężnie działający MGOKIS w Dobczycach też jest zamknięty. - Odwołaliśmy wszystkie zaplanowane na teraz i na najbliższy czas działania. Wykorzystujemy okres przestoju na wypełnianie zaległości biurowych i przegląd budynku – mówi dyrektor dobczyckiego MGOKIS **Andrzej Topa**. - Nasza działalność ogranicza się do zajęć prowadzonych przez Internet. Są to między innymi zajęcia plastyczne dla dzieci. Życie kulturalne w naszej placówce zamarło. Podobnie jest na wzgórzu zamkowym, gdzie zamknięto dla zwiedzających skansen i zamek. - Pracujemy zdalnie – mówi dyrektor tokarskiego GOKIS **Bartłomiej Dyrzc**. - Ożywiłmy jeszcze bardziej naszą działalność internetową. W sieci ogłaszamy konkursy, między innymi rysunkowy. Dzieci rysują, skanują rysunki i wysyłają je do nas. W ostatnim konkursie zatytułowanym „Zostań w domu z osiołkiem palmowym” udział wzięło 30 - cioro dzieciaków. Zaproponowaliśmy także audiotekę zatytułowaną: „Opowieści z krainy Kliszczaków”. Teksty czytają znani aktorzy, między innymi Leszek Zduń, Lech Walicki oraz znane osoby, na przykład wójt Tokarni Marek Kluska. Zespół Kliszczacy nagrał tzw. kliszczacką domówkę. Każdy z członków zespołu zaśpiewał u siebie w domu nagrywając się na telefon, potem materiał spłynął do nas przez sieć, a my opracowaliśmy go i obrobili. Tak powstały videoklip zamieściliśmy na facebooku. Uzyskał ponad 45 tysięcy odbiorców i 25 tysięcy wyświetleń. To świetny wynik. Generalnie jednak czekamy na lepsze czasy.

W analogicznej do ośrodków kultury sytuacji znalazły się biblioteki. Zamarł w nich ruch. Zostały po prostu zamknięte. Działają przez Internet. Mówi dyrektorka Biblioteki Pedagogicznej w Myślenicach **Krystyna Łętocha**: - Pracujemy zdalnie. Nie oznacza to jednak, że bi-

Kultura n





Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

RATY 0%

ROBOTY KOSZĄCE
AUTOMOWER®



20x0%
RRSO 0%

*Nie dotyczy robotów koszących Husqvarna Automower® 3000 i 3000i oraz 3000i. Promocja ma do wyczerpania zapasów lub obrotowo.

Oferta kredytu ważna do 31.12.2020 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS - MLECZEK, MYŚLENICE, UL. SOBIESKIEGO 40 G, TEL. 12 2740004

a maciej hołuj WWW



foto:maciej hołuj

blioteka nie działa. Działa, ale przez Internet. Ogłaszamy na naszej stronie facebookowej różnego rodzaju konkursy, prowadzimy m.in. warsztaty, proponujemy recenzje książek, tłumaczymy teksty z języków obcych na język polski, radzimy jak zachować higienę podczas pracy zdalnej, polecamy mało znane filmy, z myślą o nauczycielach gromadzimy linki na temat tego jak uczyć się języków obcych, można je znaleźć na naszej stronie www. Proponujemy także wirtualne podróże, podając linki do stron ze zdjęciami, i jako nowość, wskazujemy gdzie można bezpłatnie oglądać spektakle teatralne. Stworzyliśmy także „Bibliotekę dla maturzystów” z materiałami, które mogą się przydać podczas przygotowań do matury. Zdaniem Krystyny Łętochy kultura nie poddaje się, została tylko skierowana na nieco inne tory – cyfrowe. Niezwykle dynamicznie działająca na wielu płaszczyznach doboczycka Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Bergelówny jest dla czytelników zamknięta. Pracownicy działają zdalnie. - Jesteśmy akurat na etapie wymiany systemu do obsługi czytelników, uczymy się go, spotykamy się codziennie on line ustalając plan działania na dany tydzień – mówi dyrektor MBP w Dobczycach **Paweł Piwowarczyk**. - Prowadzimy blogi, które można czytać na facebooku i oglądać na youtube Myślę, że ciekawą inicjatywą jest czytanie na noc. Wyszedł z nią doboczycki nauczyciel i muzyk **Piotr Skóra**. Teksty z zasobów Wydawnictwa „Literatura”, z którym podjęliśmy współpracę czytają co wieczór inne osoby. Między innymi burmistrz Dobczyc **Tomasz Suś**. Wykorzystujemy ten czas także na dokonywanie zakupów. Zakupiliśmy już ponad sto książek. Teraz czekają niecierpliwie na swoich czytelników.

W Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Wiśniowej czas przymusowego zamknięcia placówki wykorzystywany jest na doraźne remonty. - Przechodzimy okres remontowo – budowlany – żartuje **Adrian Kulik**, dyrektor GOKiS w Wiśniowej. - Zakupiliśmy 50 litrów farby i zakasali rękawy. Zmieniamy przy okazji przeznaczenie niektórych pomieszczeń. Odświeżamy je. Cały czas przygotowujemy się do nowego sezonu, który przecież w którymś momencie zostanie otwarty. Zapytany o losy Zespołu Pieśni i Tańca „Dobczyce”, którego jest założycielem i dyrektorem artystycznym, Adrian Kulik odpowiada: - Nie ma prób, nie ma koncertów. I to w roku jubileuszowym dla zespołu. Po raz pierwszy od dziesięciu lat zespół nie weźmie udziału w żadnym festiwalu. Dla Adriana Kulika prowadzenie działalności w sposób zdalny to fikcja. - Liczy się tylko bezpośredni kontakt na linii: artysta – widz – uważa.

Pcimski GOKiS pod kierownictwem **Roberta Bylicy** poprzez Internet ogłosił kilka konkursów, między innymi fotograficzny i literacki. - Działa to nieco ułomnie, bowiem większość konkursów adresowanych jest do dzieci w szkołach, a szkoły jak wiemy są zamknięte. Administracyjnie działamy cały czas, podobnie jak inne tego rodzaju placówki nie poddajemy się. Mam jednak świadomość tego, że nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z odbiorcą kultury – mówi dyrektor.

Co by nie mówić (a raczej co by nie pisać) lokalna kultura wyraźnie „dołuje”. Wysiłki odpowiedzialnych za jej stan i poziom ludzi, chociaż w większości przypadków niebagatelne, nie są w stanie zastąpić kultury odbieranej na żywo. Jeśli, choćby tylko na jakiś czas, znikną z pola widzenia takie imprezy jak: Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem, organizowana przez lokalnego animatora kultury ludowej Andrzeja Słoninę tokarska tuka, wspaniałe, stojące na najwyższym poziomie muzyczne koncerty Polish Art Philharmonic, ciekawe i zawsze „trzymaające” poziom wystawy fotografii Stowarzyszenia Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto, występy tak licznych w naszym regionie zespołów regionalnych, Powiatowy Przegląd Orkiestr Dętych czy od lat mające najwyższą rangę w kraju Ogólnopolskie Warsztaty Gospel w Sieprawiu będzie to niepowetowana strata dla tych, w życiu których kultura odgrywa ważną rolę. A wbrew pozorom takich osób na terenie powiatu myślenickiego jest wiele.

reklama

Za zgodą Marka Oramusa, naszego krajana (urodzony w Sieprawiu), przedrukujemy w obszernych fragmentach wywiad, jaki ukazał się w marcu tego roku na łamach ogólnopolskiego dziennika „Polska Times”. Zytułowany: „Cywilizacja znalazła się na rozdrożu” wywiad przeprowadziła z Markiem Oramusem Anita Czupryn. W wywiadzie pisarz zabiera głos głównie w sprawie epidemii koronawirusa i jej wpływu na obecną cywilizację. Ze względu na niezwykle ciekawe wypowiedzi, poprosiliśmy o możliwość przedruku. Cały wywiad można przeczytać na stronie internetowej „Polska Times”.

Szkoły, usługi, kina, teatry. Granice. Wszystko zamknięte. Ludzie mają zostać w domu. Przeżył Pan coś podobnego w swoim życiu?

Pamiętam jeden przypadek z dzieciństwa, kiedy zapanała ostra zima i zamknęli szkołę. To była wtedy wielka sensacja. Ale żeby całe państwo było sparaliżowane – a do tego się to teraz sprowadza – tego jeszcze nie było. I to właściwie z niczego. Parę lat temu mieliśmy epidemię SARS; wirus HIV, z którego wziął się AIDS, właściwie rozszedł się po kościołach. Dziś się o nim nie wspomina, mimo że wirus istnieje nadal i swoje żniwo zbiera. Natomiast koronawirus jest specyficzny dlatego, że bardzo szybko się rozprzestrzenił i że jest zjadliwy. O ile śmiertelność w przypadku grypy wynosi bodaj 0,1 procenta, to w przypadku koronawirusa mamy 3 procent; pochłania dużo więcej ofiar.

Jako ludzkość mamy teraz przekichane?

Za wcześnie, żeby tak mówić. Natomiast to wydarzenie wpisuje się w ciąg katastrof, z którym mamy do czynienia od dłuższego czasu. W latach 70. czytałem felieton Macieja Iłowieckiego o katastrofach, który powstał na podstawie zachodnich publikacji, jakie wtedy do nas nie docierały. Iłowiecki wywodził, że katastrofy, które nękają cywilizację, są coraz częstsze, coraz większe, o coraz większym natężeniu, dotyczą coraz większej liczby ludzi, przynoszą coraz większe szkody, obejmują coraz większe obszary. Krótko mówiąc, stężenie tych katastrof stale rośnie – czy one są epidemiami, czy trzęsieniami ziemi, czy cywilizacyjnymi katastrofami, bo na przykład wybuch w Czarnobylu był katastrofą cywilizacyjną, zainicjowaną przez człowieka...

Wniosek z tego, że takiej epidemii powinniśmy się spodziewać. Ale czy się jej spodziewaliśmy? Czy mogliśmy się przygotować?

Ani się nie spodziewaliśmy, ani nikt się do tego nie przygotowywał. Ponieważ ludzkość niczego się nie uczy na tym, co ją spotkało. W przypadku, z jakim teraz mamy do czynienia, istotne jest jedno: przetrwać. Jakoś przetrzymać, przeczekać. A potem zapomnimy o tym, co się nam przydarzyło i wrócimy do tego, co było przed wirusem. Nie wyciągamy żadnych wniosków. A przynajmniej żadnych radykalnych. Uważamy, że jakiś incydent przytrafił się nam na słusznej drodze, po której idziemy; wobec tego nie zmieniamy ani kierunku, ani tempa, ani innych parametrów pochodzących z cywilizacyjnego. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że do rozwoju koronawirusa w pełni przyczynił się model cywilizacji, jaki panuje w tej chwili.

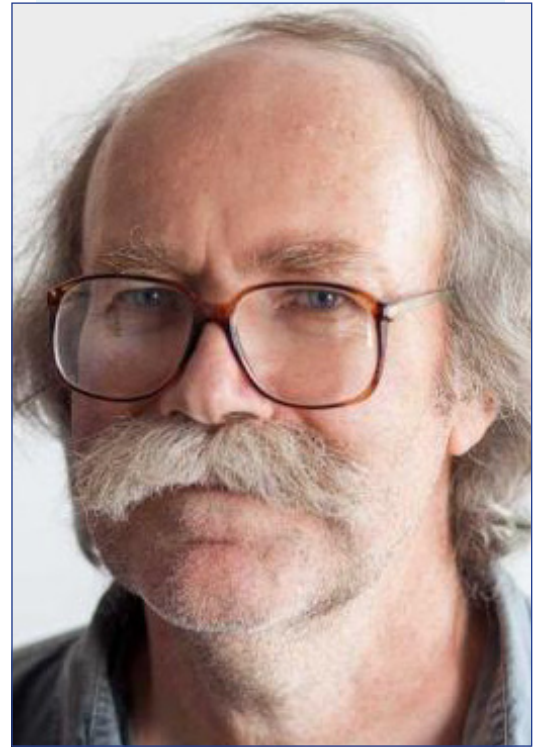
Czyli?

Religia oparta na tym, że ma być szybki, a nawet gwałtowny przyrost; że dobry i godny podziwu jest ten, kto się rozwija szybko. Kto produkuje i sprzedaje coraz więcej, i oczywiście bardzo się przy tym bogaci. Ale właśnie wirus działa wedle tej zasady: bardzo szybko się rozwija, anektuje coraz to nowych klientów. Zastanawiam się tylko, czy po tym, jak epidemia się skończy, bo przecież każda kiedyś się kończy, rzeczywiście wrócimy do tego samego świata, który znaleźliśmy.

Świat już się zmienił. Wystarczy wyjść z domu – puste ulice, puste autobusy, tramwaje, raczej pusto w sklepach. Sporo ludzi straciło pracę. Sporo stanowisk pracy okazuje się niepotrzebnych. Samoloty nie latają.

To wszystko są zmiany odwracalne. Nie nastąpiły zmiany jakościowe. Puste ulice? Wystarczy komunikat w telewizji i ludzie z powrotem na nie wylegną. Kawiarnie i restauracje się zapelniają. Zapelniają się przybytki uciech. Nie nastąpiły jeszcze żadne zmiany, które byłyby nowymi jakościowymi, które byłyby nieodwracalne. Owszem, wirus trochę ludzi wybije. Ale ludzi i tak jest za dużo, więc ludzkość sobie z tym uszczerbkiem poradzi. Moim zdaniem trzeba by zmienić model cywilizacji na mniej agresywny, w którym ludzie mogliby pokojowo współistnieć z przyrodą. Nie chcę snuć utopijnych wizji, bo sam wiem z literatury, że utopia to rzecz, którą najłatwiej potem obśmiać, jak się obróci we własne przeciwieństwo. Niemniej mam wrażenie, że tak dalej, jak do tej pory, ciągnąć tego nie można. Cywilizacja doszła do ściany. Model cywilizacji, który obowiązuje, polega na tym, że wszystko trzeba mieć nowe i w dużej ilości, a człowiek powinien być zamożny, młody i zdrowy. Nikt nie pyta, co się dzieje z tymi, którzy nie są zamożni, którzy nie są już w młodym wieku albo nie są ludźmi sukcesu. A przecież takich ludzi chyba jest większość? Model cywilizacji, który się wykształcił, narzuca pewne ideały, do których powinniśmy dążyć, przede wszystkim dotyczące posiadania rzeczy, czy jesteśmy młodzi, czy starzy. Powinniśmy starać się wyglądać młodo, dobrze się odżywiać, mieć samochód, a najlepiej dwa, zmieniać często nie tylko ubrania, ale nawet męża, żonę czy partnerów. Nikt nie pyta, jakim i czym kosztem to się dzieje. Taki model wiąże się ze stałą nadprodukcją dóbr, a więc i z marnowaniem gigantycznych ilości wszystkiego, od żywności po urządzenia elektroniczne. Zauważmy, że dziś niczego się nie naprawia, bo to nie generuje zysku dla producentów. Zepsuty sprzęt wyrzucamy i kupujemy nowy. Producenci specjalnie robią rzeczy tandetne,

foto:archiwum



MAREK ORAMUS - ur. 23 marca 1952 roku w Sieprawiu – polski pisarz fantastyki i publicysta. Absolwent LO w Myślenicach. W 1975 roku ukończył studia na Wydziale Mechaniczno - Energetycznym Politechniki Śląskiej, następnie Pomagisterskie Studium Dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Był zastępcą redaktora naczelnego „itd”. W latach 1983 - 1986 prowadził dział recenzji w „Przeglądzie Technicznym” za co otrzymał nagrodę „Fantastyki”. Autor cyklu felietonów „Pięte piwo” drukowanych od 1990 roku na łamach „Fenixy”, później „Nowej Fantastyki”, następnie „Fenixy Antologii”. Debiutował w 1972 roku na łamach „itd” humoreską „Paczka” zaś jego debiutem jako autora science fiction było opowiadanie „Eutanazja” zamieszczone w 1975 roku na łamach „Politechnika”. Debiut książkowy to opublikowana w 1983 roku powieść science fiction „Senni zwycięzcy”, zaliczana do nurtu fantastyki socjologicznej. W 2007 roku został odznaczony przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Obecnie mieszka w Warszawie.

Cukiernia Jan Dziadkowiec



Najlepsze lody, kremówki i makowiec
robi Jasiu Dziadkowiec!

☎ 609 827 162

czynne codziennie od 8³⁰ do 18⁰⁰ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice

Centrum Medyczne

Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10

tel. 600 44 88 78

www.cmsatora.pl



MEDYCINA ESTETYCZNA

REUMATOLOGIA

ALERGOLOGIA

BADANIA USG

ORTOPEDIA

CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA

CHIRURGIA NACZYNIOWA

REHABILITACJA

Współpracujemy z Medicover



które wytrzymują do gwarancji, a potem odmawiają posłuszeństwa. Ten wielki strumień dóbr powstaje kosztem środowiska, kosztem planety i kosztem innych ludzi, którzy nigdy nie spełnią parametrów ideału, który nam nakreślają producenci tych wszystkich gadżetów. Człowiek właściwie żyje w klatce utkanej z zachęt, z namów, a właściwie z obligacji: „To jest śliczne, musisz to mieć, powinieneś to mieć”. Myślę, że duża część społecznej frustracji bierze się z tego, że reklamy pokazują świat nierealny, a każdemu wydaje się, że powinien te dobra natychmiast posiadać. Jeśli ich nie posiada, to jest nieudacznikiem, nie nadaje się do tej rzeczywistości, albo jest traktowany niesprawiedliwie, bo to mu się przecież należy. Wobec tego jedni popadają we frustrację, inni się mają czynów gwałtownych.

Jaki ten świat mógłby po takim tąpnięciu być? Jak może wyglądać?

Zależy o który świat pani pyta. Jeżeli nasz świat wyjdzie z formy, jak mówił Szekspir, to będzie to ruina. Cała działalność człowieka obfituje w efekty uboczne, słynne zaburzenia klimatu to przecież niszczenie życia, biosfery, na dużą skalę. Tego się potem nie da odbudować. Jeżeli jakieś gatunki zwierząt czy roślin wyginą, to bezpowrotnie. To, na co ewolucja pracowała miliony czy nawet miliardy lat, my zlikwidujemy w przeciągu paru wieków, bo tyle z grubsza trwa ten proces cywilizacyjny, jeżeli liczyć od rewolucji przemysłowej. Mam wrażenie, że katastrofy, w tym obecna epidemia, są skutkami ubocznymi rozwoju cywilizacji – takiego, z jakim mamy do czynienia w tej chwili. Powiem za Lemem, że wspólnym mianownikiem tych plag jest przeludnienie. Myśliciele w rodzaju Szymona Hołowni czy Tomasza Terlikowskiego wołają wielkim głosem, że żadnego przeludnienia nie ma i jeszcze więcej ludzi zmieści się na Ziemi, bo podzieliwszy obszary łądu przez liczbę ludzi widzimy, że jest bardzo luźno. Nie biorą pod uwagę, że to są na przykład góry, pustynie, albo że ziemia musi odpocząć, bo działalność cywilizacyjna doprowadziła ją do zupełnej ruiny. Co się dziś dzieje ze śmieciami? Nie ma ich już gdzie wyrzucać. Co się dzieje z plastikiem, którym zawałiliśmy planetę? Pamiętam, jak planeta wyglądała, gdy żyło na niej 4 miliardy ludzi. W tej chwili jest prawie osiem. Czyli tak, jakby koło każdego z nas postawić drugą osobę. Tak się zmienił świat. Taka liczba ludzi, w dodatku szczuta przez środki masowego przekazu, przez reklamy, zużywa nie tyle, ile potrzebuje, tylko o wiele więcej, bo część tego, co się dla nich wyprodukuje, idzie na zniszczenie. Doprowadziliśmy do sytuacji, kiedy przy tym sposobie gospodarowania jedna planeta przestaje nam wystarczać, staje się za ciasna, a jej zasoby zbyt skąpe. W perspektywie bliskiej przyszłości tragedia wydaje się nieuchronna. Przez to, że jest za dużo ludzi, a model cywilizacji opiera się na wiecznym ruchu, na wymianie gigantycznych rzesz ludzi, gigantycznych ilości towarów, koronawirus łatwo się przenosi w populacji i epidemia osiąga rozmiary globalne.

Nie da się temu zaradzić?

Wirus jest ślepa formą biologiczną, która wyewoluowa-

Moim zdaniem trzeba by zmienić model cywilizacji na mniej agresywny, w którym ludzie mogliby pokojowo współistnieć z przyrodą - MAREK ORAMUS

ła do obecnego stanu; nie możemy podejrzewać, że boi nam specjalnie na złość. Jeśli dostanie się do organizmu, to chory musi go zwalczyć własnymi siłami odporności. Jeżeli tej odporności nie ma, jak w przypadku osób starszych czy chorych na coś dodatkowo, to wtedy wirus dominuje i takiego człowieka nie da się uratować. W tej chwili jesteśmy na etapie szukania antydotum przeciwko temu wirusowi: szczepionki albo leku. Nie jest to proste, a może były inne priorytety, skoro trudno nam poradzić sobie z grypą, obecną przecież wśród nas od tylu lat. **Trwa wyścig po szczepionkę i pewnie ją wynajdą.**

Szczepionka ma być tym razem w nowej formule; nie podaje się osłabionej wersji wirusa, z którą organizm sobie poradzi i wyprodukuje przeciwko niej przeciwciała. Podobno już trwają próby tej szczepionki na ochotnikach, więc jest szansa na sukces szybciej niż się wydawało. Jeśli jednak się nie uda, to będziemy musieli poświęcić pewną część populacji, która, mówiąc brzydko, pójdzie pod noż, bo koronawirus w swoim działaniu jest bardzo skuteczny. **Może jednak ludzie nabiorą rozumu. No, bo co jeszcze musi nastąpić, abyśmy się obudzili i zaczęli inaczej żyć?** Myślę, że musi nastąpić przeoranie cywilizacji, zmiana modelu. Ale na jaki, boję się mówić.

Wirus już w tej chwili pokazał, że niektóre prace nie są konieczne.

Tak, jest masa ludzi zbędnych, np. tak zwanych celebrytów, którzy nic nie robią, tylko reprezentują. Skądś się biorą dla nich pieniądze, które ktoś musiał wcześniej wypracować. Ktoś im te pieniądze wręcza. W tym modelu ekonomicznym, jaki w tej chwili obserwujemy, tkwi masa absurdów. Jeżeli wpływ wirusa byłby długotrwały, to wtedy cywilizacja zostanie przeorana. Jeżeli zaś szybko się go zlikwiduje, to znów się będzie mówić, że nic się nie stało, wirus opanowany, więc następnego też pokonamy. No, nie. W końcu przyjdzie taki czynnik, który przewróci ten model cywilizacji na plecy. Niestety, musi nastąpić katastrofa, żeby przez tę katastrofę dokonał się zwrot w innym kierunku. Żeby zwrócić tego rozwoju przestawiły się w inną stronę.

Jakie wnioski powinniśmy teraz wyciągnąć z tej sytuacji?

Moim zdaniem, powinno dojść do uskromnienia aspiracji. Nie muszę mieć najnowszego samochodu, tych wszystkich cudowności, które cywilizacja oferuje. Powiniennem mieć to, co jest mi niezbędne, a rozkosz czerpać z obcowania z płodami myśli ludzkiej. Z książkami, z wytworami kul-

tury. Staram się tak zachowywać. Ale zdaję sobie sprawę, że dla większości ludzi jest to oferta nie do przyjęcia. Widzę, co w czasie dość głębokiego jednak kryzysu oferuje choćby telewizja.

Ja nie widzę; nie mam telewizora.

Zachwała się audyje, na których podkasane panienki tańczą, błyskając golizną, jakby się nic nie stało. Nie mam nic przeciwko goliznie ani przeciwko paniąkom, tylko wydaje mi się, że ten model rozrywki, telewizji, ten model życia umysłowego, jaki się wykształcił, też należy do przyczyn, dla których cywilizacja robi bokami. Gdyby ludzie inaczej myśleli, gdyby byli mądrzejsi, to by mieli inne aspiracje, inne dążenia, inaczej by wychowywali dzieci i ta cywilizacja byłaby in gremio rozumniejsza. Niestety, ludzkość w dzisiejszych czasach w 90 procentach składa się z idiotów. Narzucili oni całej reszcie swój model cywilizacji. To dla nich jest ta oferta przemysłowa, rozrywkowa, ponieważ oni są masowym odbiorcą. Dla nich psuje się planetę, żeby produkować tony g... Oni zmuszają, żeby rujnować Ziemię po to, żeby to g... było cały czas dostępne w szerokiej ofercie. Czytelnik może pomyśleć, że w tej rozmowie daleko odeszliśmy od koronawirusa. Ale nie aż tak daleko.

Też mi się wydaje, że nie.

Koronawirus, jego udane wejście w populację, jest jednym ze skutków ubocznych rozwoju cywilizacji – takiego właśnie, z jakim mieliśmy do czynienia do tej pory. Choć na razie wszystko wygląda bardziej na zabawę w tragedię niż samą tragedię. Wirus rozwija się według krzywej wykładniczej; walka toczy się o to, żeby ta krzywa wykładnicza miała taki wykładnik, że przebiega ona względnie płasko. Żeby przyrost ludzi chorych i umierających był niski. Ale nie wiadomo, czy to się uda. Słucham, co mówią wirusolodzy, to jedyni ludzie, którzy w tej chwili coś wiedzą. **Co mówią?**

Że problemy w społeczeństwie zaczną się wtedy, jak liczba zakażeń przekroczy sto na milion. Czyli w naszym przypadku byłoby to jakieś 4 tysiące zakażeń, poziom włoski, hiszpański. Choć prawdę mówiąc, wciąż nie wiemy, ile mamy zakażonych, ponieważ cały czas obejmuje się pomiarami podejrzanych, a powinno się zbadać całą populację. A to jest niemożliwe, bo to miliony ludzi. Na dobrą sprawę nie wiemy nawet, w jakim miejscu tej epidemii jesteśmy; czy jutro nie zwali się na nas wodospad zachorowań.

To może spowodować, że na przykład upadnie rząd?

Nie sądzę. Żaden rząd w tej sytuacji nie zrobiłby więcej. Oni nawet, podejrzewam, bardziej się starają, bo w bliskiej perspektywie są wybory prezydenckie, do których prą z podejrzaną zaciekłością. A wybory w tej chwili zupełnie nie są istotne. Mam wrażenie, że my wciąż nie zdajemy sobie sprawy z powagi zagrożenia. Za mało wiemy i o samym wirusie, i o zjawisku, jakim jest ogólnoplanetarna epidemia, bo nie mieliśmy z nimi w takiej formie do czynienia. Duński filozof Kierkegaard powiedział kiedyś, że koniec świata nastąpi przy ogólnym śmiechu i oklaskach dowcipnisiów, którzy będą myśleli, że to żarty. Ale coś w tej konwencji rozgrywa się na naszych oczach.



#poMOCnaMaseczka

UWAGA!

PILNIE POTRZEBNA TWOJA POMOC!

Sytuacja szpitali jest **dramatyczna!**

Wejdź na stronę www.zrzutka.pl/pomocnamaseczka

i ratuj z nami ludzkie życie, wspierając zakup
PRZENOŚNYCH RESPIRATORÓW
dla szpitali w Myślenicach i w Krakowie.



WAŻNE INWESTYCJE DROGOWE FINANSOWANE Z FUNDUSZU DRÓG SAMORZĄDOWYCH



Ulica Solidarności w Myślenicach



Starodroże w Głogoczowie

Gmina Myślenice borykając się z olbrzymim zadłużeniem musi zdecydowanie stawić na pozyskiwanie środków z zewnątrz. Dzisiaj większość inwestycji, która realizowana jest w gminie współfinansowana jest ze środków spoza budżetu gminy. Tak jest przede wszystkim w kwestii rewitalizacji Rynku w Myślenicach. Inwestycja ta, dofinansowana ze środków pochodzących z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego cały czas idzie do przodu i termin jej realizacji przypadający na koniec 2020 roku na dzień dzisiejszy nie jest zagrożony.

Szczególnie ważne w ostatnim czasie są inwestycje drogowe na które Burmistrz Jarosław Szlachetka pozyskuje środki głównie z Funduszu Dróg Samorządowych. Już w pierwszym roku urzędowania udało się przeźorsować wniosek na przebudowę drogi w Krzyszkowicach tzw. Pętli o długości około 970 mb. Zadanie zostało już zrealizowane i rozliczone. Całość zadania kosztowała 1 168 683,41 zł z czego 486 770,00 zł gmina otrzymała z Funduszu Dróg Samorządowych (FDS).

Kolejnym zadaniem na który udało się pozyskać środki w 2019 roku była budowa drogi gminnej nr 540219K ul. Solidarności. Dzięki pozyskanej dotacji powstał nowy odcinek drogi o długości około 470 m wraz z ciągiem pieszo rowerowym i nowym oświetleniem. Całość tego zadania to kwota 3 195 000,00 zł. Kwota dofinansowania 2 556 000,00 zł. Środki własne 639 000,00 zł. Zadanie jest na ostatnim etapie realizacji. Z Funduszu Dróg Samorządowych udało się także w 2019 roku pozyskać środki na przebudowę drogi gminnej w centrum Głogoczowa tzw. Starodroża. To bardzo ważne dla mieszkańców zadanie na realizację, którego czekali kilkanaście lat. Oprócz nowej nakładki asfaltowej powstaje tutaj ciąg pieszo rowerowy, nowe oświetlenie oraz parkingi. Przy tej drodze zlokalizowana jest Szkoła Podstawowa, Wiejski Dom Kultury, ośrodek zdrowia, strażnica OSP, prywatny żłobek i punkty handlowe. Modernizacji poddawany jest odcinek o długości 920 mb. Całość zadania wyceniona została na kwotę 2 480 000,000 a dofinansowanie udało się pozyskać w kwocie 1 984 000,00 zł czyli 80%. Prace w Głogoczowie cały czas trwają. Zakończenie prac planowane jest na sierpień 2020 r.

Kolejne dobre wiadomości dla Gminy Myślenice przyniósł rok 2020. Premier Mateusz Morawiecki przeznaczył z Funduszu Dróg Samorządowych kwotę 3 795 911,00 zł na modernizację łącznika ulicy Sobieskiego z ulicą Sienkiewicza w Myślenicach. To największe dofinansowanie z tego funduszu dla gminy z powiatu myślenickiego. Przebudowywany około 700 m odcinek zyska dwa pasy, chodnik, oświetlenie i odwodnienie. Docelowo będzie połączony z nowym węzłem na zakopiance, który projektowany jest w miejsce światła na skrzyżowaniu ulicy Sobieskiego i drogi krajowej Nr 7. Kosztorys zadania oszacowany jest na kwotę ponad 5 mln złotych z czego 77% będzie sfinansowane ze środków rządowych.

Mimo trudnej sytuacji finansowej, dzięki dużemu zaangażowaniu i składaniu dobrze przygotowanych wniosków udaje się ściągnąć do naszej gminy środki zewnętrzne, dzięki którym realizacja ważnych inwestycji drogowych jest w ogóle możliwa. Sumując wszystkie środki przyznane od 2019 roku na remonty dróg z Funduszu Dróg Samorządowych otrzymujemy kwotę ponad 9 milionów złotych, która umożliwiła realizację zadań za ponad 11 milionów.

MASECZKI DLA MIESZKAŃCÓW GMINY MYŚLENICE



Pomimo trudnej sytuacji finansowej gminy Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice 8 kwietnia 2020 r. zdecydował o wsparciu mieszkańców poprzez przekazanie im maseczek wielorazowych. Zostały one wyprodukowane przez cztery lokalne firmy: Dama Kier, Sport Plus, As-Garnitex oraz Wood – ZOO. W ramach zamówienia dla Gminy za kwotę 117.704,10 zł uszyto 23.000 maseczek ochronnych wielorazowego użytku zgodnych z wytycznymi konsultanta krajowego w dziedzinie chorób zakaźnych dla maseczek przeznaczonych dla osób, które nie wykonują zawodów medycznych oraz nie potwierdzono u nich aktywnego zakażenia COVID 19.

Dystrybucja maseczek trwała od 18 do 30 kwietnia 2020 roku. Zaangażowane w nią były lokalne wspólnoty w mieszkaniowe oraz druhowie i drużyny Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu Miasta i Gminy Myślenice. Pozostałe maseczki, których nie udało się dostarczyć do domów ze względu na np. brak skrzynki pocztowej zostały przekazane do sołtysów poszczególnych miejscowości. Można je również otrzymać w Urzędzie Miasta i Gminy Myślenice oraz Miejskim Ośrodku Kultury i Sportu w Myślenicach.

MAŁOPOLSKA TARCZA ANTYKRYZYSOWA I POMOC DLA SZPITALA I PRZEDSIĘBIORCÓW

21 kwietnia burmistrz Jarosław Szlachetka uczestniczył w przeprowadzonym za pomocą wideokonferencji Forum Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Miast zorganizowanym przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej MISTIA. Tematem przewodnim były formy wsparcia dla lokalnych przedsiębiorców.

W forum uczestniczyli członkowie Zarządu Województwa Małopolskiego Marszałek Witold Kozłowski oraz wicemarszałkowie Łukasz Smółka i Tomasz Urynowicz. Uczestnicy zostali zapoznani z ostatnimi działaniami podjętymi przez Zarząd Województwa w ramach zwalczania koronawirusa. Do małopolskich szpitali trafiła także pierwsza partia sprzętu medycznego zakupionego przez Województwo Małopolskie. Docelowo sprzęt medyczny, wyposażenia laboratorium, środki i urządzenia do dezynfekcji, czy środki ochrony osobistej zakupione będą za łączną kwotę 18 milionów zł ze środków unijnych przeznaczonych na walkę z Covid-19 w ramach Pakietu Medycznego Małopolskiej Tarczy Antykryzysowej. W ramach tego wsparcia myślenicki szpital otrzyma kwotę 711 754,46 zł.

Na spotkaniu przedstawione zostały również założenia wsparcia dla przedsiębiorców, które zostanie wdrożone w ramach Małopolskiej Tarczy Antykryzysowej.

Na co mogą liczyć przedsiębiorcy z Gminy Myślenice?

PAKIET PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ - DOTACJA BEZZWROTNA – BON REKOMPENSACYJNY realizowane przez MAŁOPOLSKIE CENTRUM PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Dla kogo?

DLA PODMIOTÓW ZATRUDNIAJĄCYCH OD 1 DO 49 PRACOWNIKÓW (w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy, z wyłączeniem właściciela);

DLA PRZEDSIĘBIORCÓW, KTÓRZY ODNOTOWUJĄ SPADEK OBROTÓW GOSPODARCZYCH (WPLYWÓW) O CO NAJMNIEJ 50 PROCENTENT (w dowolnym miesiącu po 1 lutego 2020 r. w porównaniu do średnich obrotów z 2 półrocza 2019 roku, w związku zakłóceniami w funkcjonowaniu gospodarki na skutek COVID-19);

DLA PRZEDSIĘBIORCÓW, KTÓRZY PROWADZILI DZIAŁALNOŚĆ NA DZIEŃ 31 GRUDNIA 2019 ROKU I NIE BYLI NA TEN DZIEŃ W TRUDNEJ SYTUACJI

KWOTA WSPARCIA: 9000 PLN / UTRZYMANY ETAT (ilość bonów dla pojedynczego przedsiębiorstwa uzależniona jest od zadeklarowanych do utrzymania miejsc pracy i wynosi od 1 –49. kwota wsparcia stanowi iloczyn liczby etatów oraz kwoty bazowej bonu i będzie wynosić od 9 do 441 tys zł

PAKIET PŁYNNOŚCI FINANSOWEJ - NIEOPROCENTOWANE POŻYCZKI PŁYNNOŚCIOWE DO 500 tys. zł. na okres do 6 lat

DLA PODMIOTÓW BĘDĄCYCH MIKRO, MAŁYM LUB ŚREDNIM PRZEDSIĘBIORSTWEM, KTÓRZY SPEŁNIAJĄ OKREŚLONE WARUNKI.

- Dotacje i pożyczki to kolejne możliwości wsparcia przedsiębiorców, którzy zatrudniają pracowników a ich sytuacja uległa pogorszeniu w wyniku pandemii. Do narzędzi, które zaoferował rząd w ramach Tarczy Antykryzysowej i Tarczy Finansowej dołączają nowe rozwiązania, które wdrożone będą przez Województwo Małopolskie. Ważne jest, że w tym trudnym dla wielu przedsiębiorców czasie przygotowujemy są różne formy wsparcia. W naszej gminie przedsiębiorcy, którzy stracili możliwość prowadzenia działalności gospodarczej będą mogli liczyć na umorzenia, odroczenia płatności lub rozłożenie na raty podatków lokalnych od nieruchomości. Dla firm wynajmujących powierzchnie od gminy zaproponowaliśmy obniżkę czynszów do złotówki. Teraz dochodzą jeszcze możliwości dotacyjne ze środków Województwa Małopolskiego. Wierzę że wspólnie obronimy gospodarkę i miejsca pracy - mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.

SZCZEGÓŁY ROZWIĄZAŃ PROPONOWANYCH PRZEZ WOJEWÓDZTWO MAŁOPOLSKIE MOŻNA ZNALEŹĆ NA STRONIE: WWW.RPO.MALOPOLSKA.PL - ZAKŁADKA FUNDUSZE A KORONAWIRUS.



OTWARCIE SALI OBSŁUGI KLIENTA W UMiG MYŚLENICE

Od czwartku 23 kwietnia z zachowaniem środków ostrożności otwarta została Sala Obsługi Klienta w Urzędzie Miasta i Gminy Myślenice. Wejście do urzędu możliwe jest tylko od ulicy Henryka Jordana, natomiast przy każdym stanowisku może przebywać jednocześnie tylko jedna osoba.

Na Sali Obsługi Klienta w Urzędzie Miasta i Gminy Myślenice czynne są stanowiska:

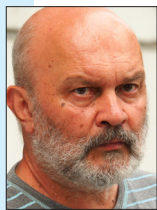
- Dziennik Podawczy, - Stanowisko ds. obsługi działalności gospodarczych, - Stanowisko Urzędu Stanu Cywilnego
- Stanowisko Wydziału Spraw Obywatelskich (dowody osobiste, ewidencja ludności, meldunki itp.)

Ze względu na bezpieczeństwo w celu usprawnienia obsługi osób w Wydziale Spraw Obywatelskich i Społecznych prosimy o umawianie wizyty z pracownikami telefonicznie:

- sprawy z zakresu dowodów osobistych : 12 639 2385
- sprawy meldunkowe: 12 639 23 40
- zaświadczenia meldunkowe 12 639 23 38
- sprawy z zakresu działalności gospodarczej i zezwoleń alkoholowych: 12 639 23 86.

Prosimy o zachowanie ostrożności oraz stosowanie się do ogólnych zasad przyjętych ze względu na pandemię koronawirusa. Jednocześnie informujemy, że ograniczone do minimum zostało przemieszczanie się na terenie urzędu i mieszkańcy wszelkie sprawy mogą załatwiać jedynie na Sali Obsługi Klienta wchodząc od strony ulicy Henryka Jordana.

POLECAM:



„słodkie chłopaki”

jurek fedirko

foto: maciej holuj

Są „słodkie chłopaki” – miejscowi. Czy są „stodkimi chłopakami” – nie wiem. Jak dobrze popatrzysz to w Myślenicach. Oni. Oj! znają ci miasto dosyć dobrze. Tacy dwaj. Ze śrubkami w tyłkach. Może normalni. Może nie. Prowadzą w miasto. Idą przez miasto. W przygodę. Po przygodę przede wszystkim. Po numer. Chętnie pokazują. Chętnie oprowadzają. Czy to są słodkie łobuzy – nie wiem. Jak zobaczysz, poznasz – ocenisz. Scenografię miasta naszego znają na wylot. Co za lot?! Na wylot. Kreską to miasto. To ich dom. Kreską i w kresce oni sami. Jakże słodcy. Kreską i linią ich przygody. Odwieczna opowieść aoidy o takich dwóch. Nierozłącznych. Co oni próbują? Czy chcą ogarnąć ten świat? Jakoś uporządkować – mapę? (miasto?) może siebie? Fenomen, że są. Bo są! Są w mieście. Są miejscowymi. Nie są stworzonymi przez Piotra Marca od tak sobie. Są rzeczywistością. Realni. Podobni do Innych – w innych miastach. Całego świata. Rysownik wydobywa ich na światło dzienne. Czarną kreską prowadzi po białym papierze. Zamienia w jasność bieli pojawiającą się z czerni, mroku. Opowiada przygody. W formie komiksu. Historia długa. Historia otwarta – bo przygód kolejnych przybywa. I nowe miejsca przybywają z ich pojawieniem się. Świat opowiadanych fragmentów. Świat pojedynczych przygód. Scalają opowieść bohaterowie. Zmienni. Ciągłe inni w nowych doświadczeniach. Sytuacjach. Piotr Marzec, rysownik, wnikliwie śledzi ich swą kreską. Rysunkiem pokazuje. Gestem ręki prędkim, ostrym cięciem rysika. Młodość szuka przygód. Potrzebuje ruchu. Tak tworzy siebie. Sprawdza możliwości. Wprost nazywa rzeczy. Mówi nieparlamentarnie językiem ulicy. Klnie i zachwycia się. I popisuje się przed drugim. Szuka jego aprobaty. Potwierdzenia widzenia. Potwierdzenia nazwania. Dowalenia światu. Pozornie jest ekshibicjonistyczny. Pozornie. Zachował jeszcze dziecięce zdziwienie. Zdziwienie światem. Mówi rysunkiem, że jest białe na czarnym. I że jest czarne na białym. Bo taki jest świat. I nasz też taki. I taki jest świat Myślenic. I takie są Myślenice światem. Dzieło w toku – *work in progress*. W toku jest życie. W toku jest los. Żyjemy w teraz. Aktualnością. Teraz są oni. Tacy są oni. Nasi bohaterowi. Odwieczni tułacze. Są w toku. Swojego życia. Swojego dalej. Mamy przyjemność pobyc z nimi. „Słodkie chłopaki” z naszego miasta. W cyklu ich przygód. W rysowanym komiksie. Przez całą ludzkość aoidowie – byli, są, zawsze będą – opowiadaczami historii, opowiadaczami życia, opowiadaczami świata. Wybierają swoją formę. Dostosowaną do współczesności. Długie, ustne opowieści, cykle obrazów, powieści w odcinkach, seriale telewizyjne. Od przełomu XIX/XX wieku – komiksy. Opowieści z wielką potrzebą odbiorców: co dalej? Jaki dalszy los? Potrzeba historii. Dla wyobraźni. Dla duszy. Rysunek zaprasza do czytania i swojej kreski, i stwarzanego świata. Lubię taką propozycję. Muszę być aktywny. Gra mojej wyobraźni. Jednocześnie gra intelektualna. Nasza epoka. Czytamy dzisiaj wzrokiem. Jesteśmy w obrazach. Nasze opowieści to fotografie i zdjęcia. Tysiące, miliony obrazów. Nimi rozpoznajemy świat. Nimi ten świat interpretujemy.



Piotr Marzec, plansza z komiksu: „sweet ass dudes like us”, 2020

Komiks Piotra Marca, jego fascynująca opowieść. Rysowana obecnie. Rok 2020. Z angielskim tytułem „sweet ass dudes like us”. Bo angielski jest naszym językiem porozumienia w internetowym, w zglobalizowanym świecie. To „słodkie chłopaki”. Ciąg dalszy nastąpi. Te miejsca w naszym mieście zna każdy Myśleniczanie. Czy zna tak dobrze jak Piotr rysownik?

Piotr Marzec urodził się w 1993 roku w Myślenicach. Ukończył wydział mediów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom z pracowni działań przestrzennych. Widać to natychmiast w kresce. W przestrzeni rysunków. W rozpoznaniu miejsca.

Czekam na ich dalszy ciąg. Świata w toku. Sztuki w toku. Opowieść musi trwać.

Kresko, rysiku prowadź dalej. Opowiadaj.

reklama

Grafikon
Drukarnia i Wydawnictwo

Jaroszowice 324 | 34-100 Wadowice
tel. +48 33 873 46 20 | fax +48 33 873 46 22
e-mail: biuro@grafikon.com.pl | www.grafikon.com.pl

KALENDARZE | TECZKI | CZASOPISMA
KSIĄŻKI | KATALOGI | ULOTKI
WZORNIKI | SEGREGATORY

LKS Respekt Myślenice
OGŁASZA NABÓR

RESPEKT
Myślenice
2013

SPONSOR GŁÓWNY
ORLEN

Nabór do Grup Zawodniczych:
Seniorki - rocznik 2003 i starsze
Juniorki/Trampkarki - roczniki 2004 - 2007
Młodziczki - roczniki 2008 - 2010
Orliczki - roczniki 2011 - 2013

ZAPEWNIAMY:
- trenowanie bez opłat
- profesjonalne treningi piłkarskie
- udział w meczach
- przyjazna atmosfera
- dobra zabawa
- udział w obozach sportowych

nabór trwa cały rok
trenujemy na bocznym boisku Dalinu oraz na sztucznym boisku obiektu Sport

Magdalena - 665 740 800
Trenor Przemysław Senderski - 603 996 756
znajdź nas na: [FACEBOOK.COM/Respekt Myślenice](https://www.facebook.com/RespektMyślenice)

Osiedle Słoneczne w Myślenicach

TU HONORUJEMY KARTĘ DUŻEJ RODZINY rodzina.gov.pl

5%

r a b a t u
na zakup mieszkania o powierzchni powyżej 70m kwadratowych.

raba Dyczkowski
spółka z o.o.

DEWELOPER
Biuro Sprzedaży

+ 48 605 33 33 07
raba-słoneczne.pl

32-400 Myślenice
ul. Drogowców 8

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
RABA Dyczkowski i spółka sp. z o. o.

Wystarczy spojrzeć na okładkę, aby w uszach rozbrzmiała muzyka Mikisa Theodorakisa, a wyobraźnia wprawiła w ruch zatrzymany na okładce kadr. Filmowa adaptacja powieści pt. „Grek Zorba” dała książce drugie życie. Jej główny bohater, także za sprawą wybitnej kreacji Anthony’ego Quinna, jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci literatury XX wieku. Sześćdziesięcioletni, niewykształcony robotnik, żołnierz i obieżyświat swą witalnością, żywiołowością i wyjątkowym darem opowiadania zdobywa sympatię młodego pisarza. Udaje się z nim na Kretę, gdzie zostaje nadzorcą wydzierżawionej przez „szefa” kopalni węgla brunatnego. Wielka, prosta dusza Zorby zrośnięta jeszcze z matką naturą pozwala mu oglądać świat oczami dziecka. Dziwi go i zachwyca każdy szczegół stworzenia, jakby co dzień on i świat rodzili się na nowo. Uwielbia jeść, pić, kocha kobiety. Kiedy pracuje, zatracą się w tym bez reszty. Tańcem i grą na santuri wyraża najszybciej swe uczucia. Potrafi być podstępny, ma dużo sprytu i niemało grzechów na sumieniu. Jest zupełnym przeciwieństwem swego chlebodawcy. Rozkochany w poezji „szef” (narrator, alter ego autora) pisze poemat o Buddzie. Współczesny Diogenes uczy myśliciela - ascetę na nowo cieszyć się życiem. Pomaga mu wyzwolić się z wszelkich krępujących intelektualistę ograniczeń. Staje się jego przewodnikiem. Obaj, choć tak różni, zadają te same „odwieczne, niepotrzebne i głupie pytania: Dlaczego?” i „Po co?” Drążą zagadkę bytu, rozmyślają nad prawami wszechświata. Dopóki nic nie zakłóca ich życia zespolonego z pięknem krajobrazu i rytmem natury; dopóki bez przeszkód czerpią radość ze zwyczajnych dni przesyconych wonią pomarańczowych i cytrynowych drzew, smakiem oliwek i wina, szumem morza i pieśnią słońca – można by pomyśleć, że to śródziemnomorski przepis na szczęście. Jednak w powietrzu cały czas wisi coś złego.

Pierwsze sygnały dają o sobie znać przy problemach z uruchomieniem kopalni. Następne, pełne dramatyzmu zdarzenia, dotyczą losu pięknej wdowy. Wyniosła i niedostępna „panuje nad całą

Instynkt Zorby



wsią”. Rozpala serca mężczyzn i budzi nienawiść zazdrosnych kobiet. Gdy odrzucony przez nią młodzienc odbiera sobie życie, odwet mieszkańców zamienia się w krwawą wendetę, podczas której pierwotne instynkty tkwiące w człowieku osiągną apogeum. Konserwatywna wieś, sprawiająca wrażenie oazy spokoju, odsłania swe drugie oblicze. Dokonuje samosądu na bezbronnej kobiecie. Wystarczyło jedno złowrogie zawołanie, by z uczestników radosnego Święta Zmartwychwstania uformował się korowód morderców. Tylko Zorba stara się go powstrzymać. Daremnie. Świat przedstawiony w powieści jest tyleż piękny, co okrutny. Nikos Kazantzakis nie pozostawia złudzeń. „Człowiek jest w gruncie rzeczy dzikim zwierzęciem.” Potrafi usprawiedliwić najstraszliwszą zbrodnię, dopasowując ją do stworzonej na własny użytek moralności. W tym tkwi źródło barbarzyństwa obecnego w dziejach, to znak rozpoznawczy zwykłego przestępcy. Co począć, gdy ponosimy porażkę? Zorba uczy, żeby znów podjąć walkę: „Zmiana życia – zmiana planów! Przestałem wspominać, co było wczoraj, przestałem myśleć, co będzie jutro! Interesuje mnie tylko to, co się dzieje dziś, teraz! Pytam siebie: „Co właśnie robisz, Zorba?” „Śpię”. „Więc śpij dobrze!”. „A co robisz obecnie, Zorba?” „Pracuję”. Więc pracuj dobrze!” „(...) zapomnij o wszystkim (...)!” A gdy w górach Macedonii pokrytych śniegiem zerwała się nocą straszliwa wichura i wstrząsała jego mizerną chatą, ze śmiechem wyzywał ją, krzycząc: „Nie uda ci się wcisnąć do moje chaty, nie otworzę ci drzwi, nie zgasisz mojego ognia, nie obalisz mnie”. Takim językiem mierzył się ze ślepą potęgą konieczności. Jego wolność, bunt wobec ludzkich ograniczeń, jego wewnętrzna siła czynią z tej literackiej postaci żywy pomnik na cześć życia. Chodzi o życie, do którego podnosimy się po każdym upadku. Bo oprócz mrocznych, posiadamy ten niedefiniowalny instynkt, dzięki któremu na przekór wszystkim przeciwnościom, tak jak nasz bohater, możemy z każdym dniem rodzić się na nowo. **NIKOS KAZANTZAKIS: „GREK ZORBA”; KSIĄŻKA I WIEDZA; WARSZAWA 1989.**

poznamy się - **MICHAŁ FUNEK** - prezes Spółki Sport Myślenice



Imię – Michał, nazwisko – Funek, urodzony – 11 lutego 1978 roku, miejsce zamieszkania – Myślenice, waga – 92 kg, wzrost – 191 cm, wykształcenie – Liceum Ekonomiczne w ZST-E w Myślenicach, Akademia Ekonomiczna w Krakowie - wydział zarządzania, zawód wyuczony i wykonywany – menadżer, hobby – piłka nożna, muzyka, podróże, stan cywilny – kawaler, dzieci – brak, ulubiona potrawa – ciastka, placki, ulubiony owoc – gruszka, truskawki, ulubiony aktor – Tomasz Kot, ulubiony kolor – cała paleta, ulubiona dyscyplina sportu – piłka nożna, ulubione zwierzę – pies, ulubiony polityk – trudny do zlokalizowania, ulubione zajęcie – gra w piłkę nożną, kraj, który chciałbym zobaczyć – Tybet (Himalaje), w wolnych chwilach najchętniej – uprawiam sport, jeżdżę samochodem marki – audi, używam kosmetyków firmy – tylko naturalne, używam telefonu marki – Apple, gdybym wygrał milion, moim pierwszym zakupem byłby – dom, moją mocną stroną jest – umiejętność przystosowania się, do swoich słabości zaliczam - ... umiejętność przystosowania się, w mojej pracy najważniejsze jest – zadowolenie klienta, nigdy nie przykładam większej wagi do – pozorów, nie lubię, kiedy – idę morsować, a sauna jest nieczynna, u innych najbardziej cenię sobie – szczerść, mało kto wie o tym, że - ...(?), największe wrażenie robi na mnie – piękna kobieta, nawyk, z którym muszę walczyć, to - słodycze, największym moim osiągnięciem życiowym jest – umiejętność cieszenia się nawet z najmniejszych osiągnięć, kiedy idę na spacer, to najchętniej – w góry, gdybym mógł, zmieniłbym w swoim otoczeniu – tak, aby było więcej natury, marzę o tym, aby – świat, w którym żyjemy był sprzyjający dla jego mieszkańców, którzy szanują swoje lokum.



Ja, strażak... (MH)

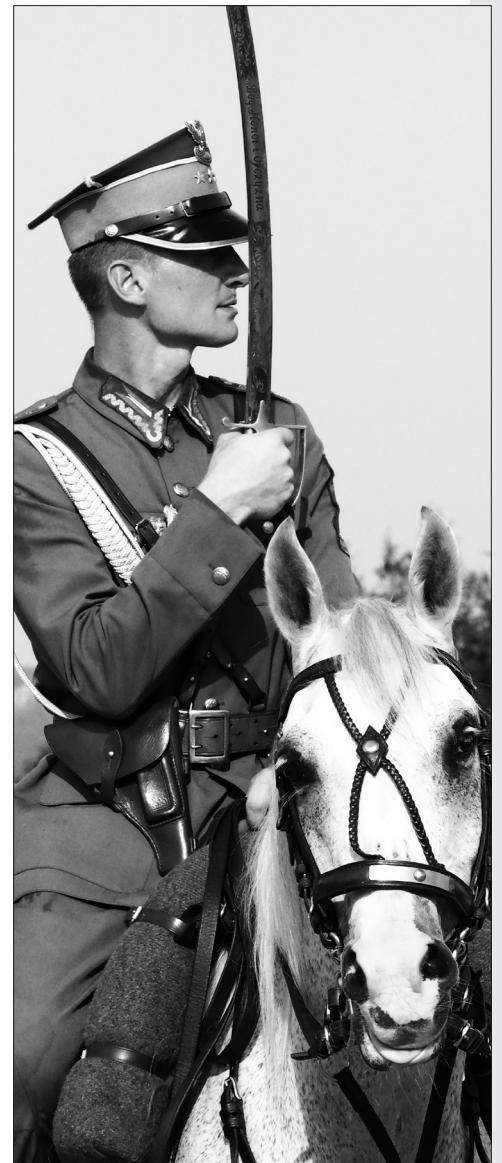


foto: madej holuj, archiwum

ZAWÓD STRAŻAKA TO MISJA. MISJA I POWOŁANIE. MARIUSZ PUSTUŁA RODEM Z JAWORNIKA SVOJĄ STRAŻACKĄ MISJĘ ROZPOCZĄŁ MAJĄC ... 12 LAT. ZOSTAŁ WÓWCZAS PIERWSZYM CZŁONKIEM MŁODZIEŻOWEJ DRUŻYNY POŻARNICZEJ, KTÓRĄ ... SAM ZAŁOŻYŁ. - TATA STRAŻAK ZABIERAŁ MNIE ZE SOBĄ NA ZBIÓRKI DO REMIZY OSP W JAWORNIKU - WSPOMINA MARIUSZ. - JUŻ WTEDY MARZYŁEM O TYM, ABY ZOSTAĆ STRAŻAKIEM ZAWODOWYM. W RODZINIE MARIUSZA PUSTUŁY STRAŻAKÓW OCHOTNIKÓW JEST ... JEDENASTU!

W szkole średniej Mariusz długo zastanawiał się nad swoją przyszłością. Dręczył go dylemat czy zostać strażakiem czy może pójść w stronę wielkiej, życiowej pasji jaką są konie. - Myślałem o podjęciu służby w Szwadronie Reprezentacyjnym Wojska Polskiego w Warszawie, ale ostatecznie zostałem strażakiem.

Dzisiaj Mariusz Pustuła wykonuje zawód strażaka w Komendzie Powiatowej PSP w Myślenicach. Jest dowódcą wozu bojowego. Na pytanie co jest najważniejsze w pracy strażaka bez wahania odpowiada: - Poza sumiennym wykonywaniem obowiązków służbowych, bycie dobrym i przygotowanym na wszelakie sytuacje. Przy tym wszystkim strażak nie może zapominać o człowieczeństwie niosąc pomoc w ratowaniu zdrowia i życia ludzi. Najtrudniejsze w pracy strażaka jest zdaniem Mariusza stanąć twarzą w twarz z olbrzymim zagrożeniem, które czai się podczas działań ratowniczo - gaśniczych. - Dobry strażak musi być odporny na stres, rozważny, a przy tym musi posiadać umiejętność podejmo-

wania szybkich decyzji. Sumiennosc i ciągłe doskonalenie swoich umiejętności też jest w cenie - dodaje Pustuła. - Każda akcja jest inna. Prowadzimy je według ustalonych procedur, ale nigdy nie wiemy co czeka nas na miejscu, dlatego musimy być uniwersalni, elastyczni i postępować tak, aby zachować efektywność i bezpieczeństwo naszych podopiecznych. Pustuła mówi też, że kocha swoją pracę, bowiem przez jej wykonywanie może nieść pomoc wszystkim tym, którzy tej pomocy potrzebują. - Priorytetem w pracy jest dla mnie dawanie z siebie sto procent możliwości podczas ratowania życia i zdrowia ludzkiego.

Praca jest dla Mariusza największą pasją. Ale nie jedyną. Są jeszcze trzy inne. Pierwsza związana z pożarnictwem. To udział w zawodach strażackich. Pokonywanie toru przeszkód na czas, wbieganie po schodach na przykład kopalni soli w Wieliczce czy na szczyty drapaczy chmur. Mariusz był członkiem zespołu uczestniczącego w zawodach pożarniczych Mistrzostw Polski oraz Europy. W swojej kolekcji posiada wiele pucharów i medali. - W zawodach strażackich startuję od 2008 roku. Staram się zawsze solidnie przygotować do startu. Trenuję regularnie. Lubię stawać na podium i nie ważne na którym jego stopniu. Ważne, aby z udziału w zawodach czerpać przyjemność.

Drugą, wielką pasją Mariusza Pustuły są konie. - Koźmi pasjonuję się od 3 roku życia, kiedy to po raz pierwszy jechałem na tym zwierzęciu w gospodarstwie mojego dziadka Pawła. Od 8 roku życia miałem własnego konia i wspólnie z dziadkiem prowadziliśmy hodowlę. Od 2007 roku razem z moją żoną Aleksandrą prowadzimy w Jaworniku hodowlę w któ-

rej obecnie posiadamy 14 koni. Końska pasja doprowadziła Mariusza do Małopolskiej Kawalerii Pułku Ułanów Nadwiślańskich. Dzisiaj w Jaworniku istnieje szwadron kawalerii, a Pustuła jest jego dowódcą. Mariusz powołał także do życia klub sportowy „Szwadron”, w ramach którego działa sekcja jeździecka. Posiada także na koncie, wspólnie z żoną, tytuł mistrza Polski w rajdach konnych. Dzisiaj małżeństwo Pustułów specjalizuje się w skokach przez przeszkody. I pasja ostatnia - narciarstwo. Zarówno skoki jak i narciarstwo alpejskie. - Narty to również kawał mojego życia. Zaczęło się w wieku przedszkolnym. Narciarstwo zjazdowe, slalomy, fascynacja skokami narciarskimi od 1994 roku, treningi na małej Krokwi w Zakopanem w Klubie KS Poroniec. Jednak duża odległość i problemy logistyczne nie pozwoliły na regularny trening dlatego wyniki nie były najlepsze. Po kilku latach założyłem sekcję skoków narciarskich w Jaworniku przy klubie LKS Jawor Jawornik gdzie trenowała 20 osobowa grupa skoczków. Wybudowaliśmy swój mały obiekt, który funkcjonował do 2013 roku. Obecnie jestem Instruktorem Sportu Polskiego Związku Narciarskiego i zajmuję się głównie narciarstwem zjazdowym. Mariusz jest drużynowym mistrzem Polski Strażaków PSP w narciarstwie alpejskim. Zapytany o to, która z pasji jest w jego życiu najważniejsza Pustuła bez zastanowienia odpowiada: Najważniejsza jest ... rodzina. Dopiero potem cała reszta.

Wiosna w ziemiańskim dworze była czasem wyętej pracy, po zimie porządkowany był dwór, zdejmowano grube okna ocieplające wnętrze zimową nocą, bielono ściany, malowano podłogi, drzwi i okna. Kiedy ziemia odmarzła rozpoczynał się czas siewu, prace polowe ruszały pełną parą, im wcześniej pracujący we dworze chłopcy rozpoczynali pracę tym obfitsze plony zbierano latem i jesienią.

Każda pora roku we dworze miała swoją specyfikę, oczywiście na pierwszy plan wybijała się zazwyczaj praca, ale nie brakowało też innych specyficznych dla danej pory roku czynności i rozrywek.

Wiosna była również czasem, w którym ruszały końskie jarmarki, bogaci właściciele ziemscy kupowali konie szlachetnego pochodzenia i budowy, dla siebie, starszych dzieci. Konno jeździli wszyscy ziemianie podczas polowań, w wolnym czasie, końskie zaprzęgi woziły sąsiadów i rodziny w odwiedziny. Mieszkańcy dworu kochali konie, stąd popularność jarmarków, nie tylko jako miejsca zakupów, ale i spotkań, rozmów i generalnie rozrywki. W jarmarkach chętnie uczestniczyli wszyscy, czekano na nie z niecierpliwością, a sam udział, a nawet samo pójście na jarmark, było czymś wyjątkowym. Niektóre z tych tradycji jarmarcznych kultywowane są do dziś, jak chociażby Jarmark Wielkopolski.

Roztopy wiosenne utrudniały, a w zasadzie uniemożliwiały pracę i podróżowanie, wozy grzęzły w błocie, zima paradoksalnie była więc czasem większej aktywności towarzyskiej, konie i woźnice lepiej radzili sobie z jazdą po zamrzniętych powierzchniach i śnieżnych zaspach. Jednak zarówno wtedy, jak i obecnie, wiosna była czasem radości i optymizmu kiedy na nowo po zimie odradzało się życie.

Najbardziej widoczną oznaką, że do dworu zawitała wiosna, były wiosenne porządki. Rozpoczynało się od zdjęcia zewnętrznych skrzydeł okien oraz bielenia pomieszczeń, corocznie, obowiązkowo, w szczególności dotyczyło to kuchni. Drzwi i okiennice malowano pokostem, podłogi zaś pociągano specjalnie sporządzoną farbą lub woskowano. Tym samym przygotowywano je na kolejne bale, spotkania i zabawy dzieci. Również i te czynności obwarowane były pewnymi nakazami, otóż nie woskowano podłóg w pomieszczeniach gdzie najczęściej przebywały dzieci i osoby starsze. Wywoskowane podłogi wyglądały bardzo ładnie, ale były bardzo śliskie i chwila nieuwagi groziła wypadkiem.

Tak jak i dziś nadejście wiosny witano praniem bielizny stołowej, firanek i zasłon, wreszcie czyszczeniem szkła, porcelany i sreber, czym kilka razy do roku trudnił się chłopiec kredensowy, jednak w czasie wiosennych porządków kładł na te czynności szczególny nacisk. Oczywiście większość tych czynności wykonywała dworska służba, ale pod ścisłym nadzorem zazwyczaj dziedziczki i bardzo często przy jej aktywnej pomocy. Można śmiało powiedzieć, że rytuał sprzątnięcia widoczny zwłaszcza na wiosnę wywodzi się bezpośrednio z dworu ziemiańskiego.

Oczywiście sprzątnięcie zarówno dawniej jak i teraz ma na celu zaprowadzenie porządku, pozbycie się brudu, nieczystości i odświeżenie pomieszczeń. Ma ono również charakter symboliczny, wywodzący się jeszcze z bardzo zamierzchłych czasów i oznacza przygotowanie swojego domu i siebie do nadchodzącej nowej rzeczywistości.

foto: archiwum



Alef Bet Judaizmu - Rejsz - Szawuot

Pierwszy kęs chleba zjedzony po zakończeniu święta Pesach smakuje jak wolność. Chociaż żydowskie tradycje kulinarne wydają się nieograniczone i z macy można zrobić praktycznie wszystko (choć po co robić coś innego niż maco-braj, albo bubele) to jednak chleb ma w sobie to coś, co docenia się dopiero wtedy, gdy się to straci (choćby i na kilka dni). Według judaizmu smak chleba po wyjściu z egipskiej niewoli związany jest jednak nie tyle z poczuciem wolności, co z wzięciem odpowiedzialności za ową wolność. Najwyższy nie wywiódł przecież Żydów z domu niewoli bez powodu. Wywiódł ich stamtąd w bardzo określonym celu. Być uwolnionym „z niewoli”, a być „wolnym” to całkiem odmienne, nie mające ze sobą wiele wspólnego stany ducha i umysłu. Prawdziwy sens wolności tkwi nie tyle w byciu uwolnionym „od czegoś”, ale w byciu uwolnionym „do czegoś”. (To trochę tak, jak dzisiaj: jedni uważają bojkot wyborów za ekspresję swojej wolności, kiedy inni realizują tę wolność w ciągle istniejącej możliwości dokonania wyboru). Czas pomiędzy Pesach i Szawuot, pomiędzy wyzwoleniem z egipskiej niewoli, a otrzymaniem Tory, to właśnie czas dorastania narodu żydowskiego do zbiorowej odpowiedzialności za świat. Wyjście z Egiptu to początek drogi, wolność zwierzęca, anarchiczna, Szawuot to punkt dojścia, moment przejęcia współodpowiedzialności za świat.

W drugim dniu Pesach zaczyna się odliczanie Omeru. Żydzi na całym świecie liczą Omer, chociaż bardzo niewielu z nich rozumie po co i dlaczego. Liczenie Omeru trwa przez siedem tygodni. Siedem tygodni to siedem razy siedem dni, czyli 49 dni, od święta Paschy do święta Szawuot. Ponieważ odliczanie zaczyna się w drugim dniu Pesach, to święto Szawuot przypada 50 dni po święcie Pesach. „Pentacostal” (z greckiego pięćdziesiątkowy), w Polsce znany jako Zielonoświątkowy Kościół wierzy, że właśnie w siódmym tygodniu po Pesach (czyli po śmierci rabi- na Jozsuy z Galilei) Duch Święty zstąpił na ziemię i oświecił jego wyznawców. Żydzi liczą Omer, bo tak nakazuje Tora, ale także z tysiąca innych powodów, które pojawiły się w żydowskiej tradycji do dzisiaj. Kiedyś liczenie Omeru było po prostu oczekiwaniem na wzrost ziaren pszenicy, a święto Szawuot ukoronowaniem tych zbiorów. W czasach, kiedy jerozolimskie świątynia stanowiła centrum żydowskiej cywilizacji, doniesienie ziaren pszenicy do Ołtarza stanowiło wystarczający dowód uwielbienia Najwyższego. Po zburzeniu Świątyni przestało wystarczać. Szewa to po hebrajsku siedem, Szawua to tydzień, Szawuot to liczba mnoga słowa Szawua czyli „tygodnie”. Szawuot to czas potrzebny do zrozumienia różnicy pomiędzy uwolnieniem, a wolnością. Szawuot to moment symboliczny, moment otrzymania Tory. Żydzi nie zostali uwolnieni z Egiptu tylko po to, żeby być wolnymi ludźmi, zostali uwolnieni po to, żeby otrzymać Torę, czyli kolejne, dużo lepsze drzewo zrozumienia dobrego i złego. Po wyjściu z Egiptu nie czekała ich od razu wolność, czekała ich pustka, wędrówka po pustyni, walka z brakiem celu i sensu życia, czas poszukiwania Najwyższego. Tygodnie oczekiwania na SENS doprowadziły Żydów pod górę Synaj, do momentu otrzymania Tory. Jednak dla wielu Żydów Szawuot, czyli symboliczny czas wzrastania do wolności – nie ma żadnego znaczenia. Według tradycji, Żydzi, którzy nie doświadczą wyjścia z Egiptu, nigdy nie doświadczą zbawienia.

W Szawuot synagogi i domy wielu religijnych Żydów zielenieją. Gałęzie pełne kwiatów ozdabiają miejsca modlitw. Ozdabia się je dlatego, że według tradycji, góra Synaj okryła się kwiatami w momencie, kiedy Żydzi otrzymali Torę. Z drugiej strony tradycja ta napotyka na ogromny sprzeciw żydowskiej społeczności. Dekorowanie i ozdabianie żydowskich miejsc modlitwy kojarzy się zbyt mocno z chrześcijańskimi tradycjami dekorowania kościołów w czasie Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Podczas Szawuot niektóre synagogi są zatem usłane kwiatami, a inne zupełnie pozbawione świątecznych dekoracji.

Żydowska tradycja nakazuje, aby podczas Szawuot studiować Torę przez całą noc, podkreślając jej nieskończoność i niepodważalność. Studiowanie Tory nie powinno się nigdy ani kończyć, ani zaczynać, Tora jest bowiem oceanem bez dna. Dla dzieci początek studiowania Tory to zanurzenie palca w miodzie i dotknięcie pierwszej hebrajskiej litery. Pierwszej litery alfabetu, która będzie tak samo słodką, jak ostatnia.

W Szawuot tradycja (głównie aszkenazyjska) nakazuje konsumpcję słodkich mlecznych pokarmów na bazie sera. Dlaczego? Niektórzy mówią, że po otrzymaniu Tory konsumpcja mięsa stała się tak skomplikowana, że większość Żydów przerzuciła się na pokarmy mleczne. Inni twierdzą, że mleko i miód stanowią symboliczne ekwiwalenty Tory, która jest samą słodyczą ludzkiego istnienia. Po dziś dzień, w religijnych społecznościach, zanurza się palce dzieci w miodzie na moment przed tym, kiedy po raz pierwszy dotkną hebrajskiej litery. Robi się to po to, aby na zawsze kojarzyły wiedzę ze słodyczą, a nauczanie Tory z przyjemnością.

Najwyższy ofiarował ponoć Torę wielu innym narodom, ale tylko Żydzi przyjęli ją „w ciemno”. - Cóż – mawiają niektórzy Żydzi – jaki inny naród byłby aż tak głupi?



Dzwonnica z fundacji Jana Długosza w Wisłicy

foto: autor

WZOREM DOBRYCH PRZEWODNIKÓW TURYSTYCZNYCH CZAS PRZEJAZDU WYKORZYSTAM NA WSPOMNIENIE KILKU POSTACI, KTÓRYCH DZIAŁALNOŚĆ W DECYDUJĄCYM STOPNIU ODBIŁA PIĘTNO NA CAŁYM TERENIE PONIDZIA. O KSIĘCIU BOLESŁAWIE WSTYDLIWYM I JEGO MAŁŻONCE ŚWIĘTEJ KINDZE JUŻ WSPOMINAŁEM, TERAZ ZATEM PORA WYMIENIĆ TYCH INNYCH.

Niewątpliwie najwięcej śladów w postaci wysokiej klasy zabytków, zwłaszcza gotyckiej architektury sakralnej, pozostało z okresu panowania Kazimierza Wielkiego. Kolejno według zasług należy wymienić historyka, kanonika krakowskiego i niedościgniętego (wybór papieski dotarł już po jego śmierci) arcybiskupa lwowskiego - Jana Długosza. Długosz związany z Ponidziem przez lata spędzone w szkole w Nowym Korczynie, gdzie jego ojciec, również Jan - uczestnik bitwy pod Grunwaldem, piastował od 1421 roku urząd starosty, powracał na te tereny wielokrotnie. Był fundatorem kościoła w nieodległym Chotlu Czerwonym, domu dla księży mansonarzy nazywanego od nazwiska fundatora „Domem Długosza” i stojącej nieopodal dzwonnicy przy bazylice kolegiackiej w Wisłicy.

Dla niewtajemniczonych, nieco na marginesie, wyjaśniam – mansonarz lub mansonariusz (od łac. maneo – zostaje) to w kościelnej hierarchii kapłan niższej rangi, który w zamian za zapewnienie utrzymania pozostawał w wyznaczonym miejscu, zazwyczaj przy katedrze, kolegiacie, albo znaczniejszej parafii, pełniąc określone funkcje duszpasterskie.

Trzecie miejsce według mojej prywatnej klasyfikacji powinno przypaść osobie, której nazwisko będzie jeszcze wielokrotnie pojawiało się podczas naszej podróży przez Ponidzie. Mam tu na myśli włoskiego mistrza renesansu, architekta i rzeźbiarza Santi Gucciego.

Wróćmy jeszcze na chwilę do króla Kazimierza Wielkiego. Ten największy w średniowieczu inwestor i budowniczy ufundował na obszarze ówczesnej ziemi sandomierskiej, w której skład wchodziło także Ponidzie, wiele kościołów pokutnych. Według zapisów Długosza miało to być zadośćuczynienie za śmierć wikariusza katedry krakowskiej – Marcina Baryczki. Historia zatargu wikariusza z królem spisana została najpierw przez Janka z Czarnkowa w Kronice katedralnej krakowskiej i Notach kronikarskich z XIV wieku, a potem przez samego Długosza. Według tych, trochę niejasnych przeka-

zów, Baryczka miał wręczyć królowi dekret ekskomuniki wysłany przez biskupa Bodzantę w związku z niemoralnym prowadzeniem się władcy. Połączenie groźby ekskomuniki z innymi karami kościelnymi mającymi spaść na króla, a będącymi finałem sporu o daniny ze wsi biskupich wywołało królewski gniew.

Marcin Baryczka został uwięziony i skrytobójczo utopiony w Wiśle. Zdarzenie to znalazło także swoje literackie odbicie w książce Józefa Ignacego Kraszewskiego „Król chłopów”. Ten trochę przydługi wywód wydaje się być potrzebny, gdyż oglądając liczne zabytki Ponidzia, co rusz będziemy napotykali na ślady tych historii.

Przed nami już Wisłica, jedno z najstarszych, ale zarazem najmłodszych miast Polski. Odzyskanie praw miejskich 1 stycznia 2018 roku pozwoliło Wisłicy na uzyskanie równocześnie tytułu najmniejszego polskiego miasta z 503 mieszkańcami. Niestety, palmę pierwszeństwa według tego kryterium utraciła już 1 stycznia 2019 roku, kiedy to prawa miejskie otrzymał położony niedaleko Opatowiec posiadający 338 stałych mieszkańców.

Mijamy most na Nidzie i po kilku minutach parkujemy na płycie niewielkiego rynku. Wisłica to wielki kawał historii Polski. Do różnych wydarzeń mających tu miejsce na przestrzeni dziejów będziemy wracali podczas wizyty w miasteczku. Kompleks bazyliki kolegiackiej, Domu Długosza i pawilonu archeologicznego musimy zwiedzać z lokalnym przewodnikiem. Trzeba poczekać aż zwiedzanie zakończy wcześniejsza grupa. W tym czasie zapraszam na chwilę relaksu w lodziarni.

Rodzinna firma „Bałaga” istnieje od 1956 roku i słuchając opinii stałych jej bywalców, dowiadujemy się, że smak produkowanych tu lodów pozostaje niezmienny od lat. Na lody „U Bałagi” przyjeżdżają smakosze nawet z samego Krakowa. Lodziarnia znajduje się przy zachodniej pierzei rynku. *Na początku była to niewielka budka przy chodniku* - opowiada syn nieżyjącego już założyciela firmy, pokazując stare fotografie zawieszane we wnętrzu niewielkiego lokalu. Zamawiamy po trzy gałki, oczywiście różnych smaków - na próbę. Rzeczywiście lody smakują wybornie. Są zupełnie inne od lodów „U Szymona” z Lipnicy Murowanej, ale naprawdę godne polecenia.

Czas rozpocząć zwiedzanie. Do miejsca zbiórki przed Domem Długosza mamy tylko parę kroków, ale samo zwiedzanie odbędzie się już za ... miesiąc w kolejnym numerze.

jan koczwara

na strunach pamięci (36)

Stanisława Lachowska (1901 - 2002)



foto: archiwum rodzinne

Urodziła się nieomal ... 120 lat temu, a dokładnie w 1901 roku w Tarnowie. W Łańcucie ukończyła pensję prowadzoną przez siostry boroneuszki zdobywając między innymi umiejętności gry na cytrze i fortepianie, nabywając równocześnie nie-

zwykle przydatne w owych czasach umiejętności w sztuce haftowania, szydełkowania i wielu innych dyscyplin robót ręcznych. Życie Stanisława

wy Lachowskiej utrudzone codziennością zarówno lat wojennych, jak i powojennych, to nieustanna wędrówka. Na trasie Jej ziemskiej peregrynacji znalazły się bowiem: Lwów, Przemyśl, Tarnobrzeg, Łódź, Kraków, Kalwaria Zebrzydowska, a na ostatku Myślenice. Trudne lata wojenne sprawiły, że nabyte wcześniej umiejętności rękodzielnicze mogła wykorzystać ku pożytkowi i zadowoleniu nie tylko swoich najbliższych. Przerabiała na przykład „rzeczy stare”, przenicowane, zużyte, a nawet podarte na „rzeczy nowe”, odnowione, „odrestaurowane”, odświeżane. A była w tym - jak z dumą wspomina Jej wnuczka Iwona - wprost niedoścignioną mistrzynią. Regularnie wykonywała także tzw. „sznuraki” - buty ze sznurka na drewnianej podeszwie (jak w chodakach), a z króliczego futerka wyrabiała: czapki, kołnierze, mufki, kamizelki, a nawet płaszcze. Z papierowego sznur-

ka potrafiła wyczarować oryginalne paski, broszki oraz zdobione kwiatami kapelusiki. Ze szczególną precyzją i starannością szydełkowała też rozmaitej formy i urody kwiaty, własną fantazją wymyślone. Pani Stanisława była m.in. autorką dwustronnie haftowanego sztandaru dla harcerzy z Tarnobrzegu, prawdopodobnie z wizerunkiem Matki Boskiej. *- Wszystko co robiła babcia, miało lekkość, wdzięk i fantazję* - wspomina wnuczka Pani Stanisławy. *- I to bez względu na to czy opowiadała lub żartowała, szczególnie np. na Prima Aprilis.*

Bohaterka naszych wspomnień pisała też wiersze, okolicznościowe wierszyki z okazji, bo spadł np. pierwszy śnieg, bo pojawiły się kaczeńce, bo spadły pierwsze liście jesieni, jesieni, którą uwielbiała i którą umiała się zachwycać. *- Dużo śmiechu i ciepła było w naszym domu* - konkluduje Jej wnuczka Iwona Dobrzyńska - Bicz.

kto jest na tym zdjęciu?

Tym razem zadanie nie należało do łatwych. Mały chłopczyk na naszym zdjęciu sprzed miesiąca (ten z prawej) to nikt inny, jak Roman Ajchler, strażak zawodowy KP PSP w Myślenicach, dowódca Jednostki Ratowniczo Gaśniczej w stopniu młodszego brygadiera. Dzisiaj mamy dla Państwa kolejną zagadkę. Kto jest na tym zdjęciu? Odpowiedź jak zwykle w następnym numerze.



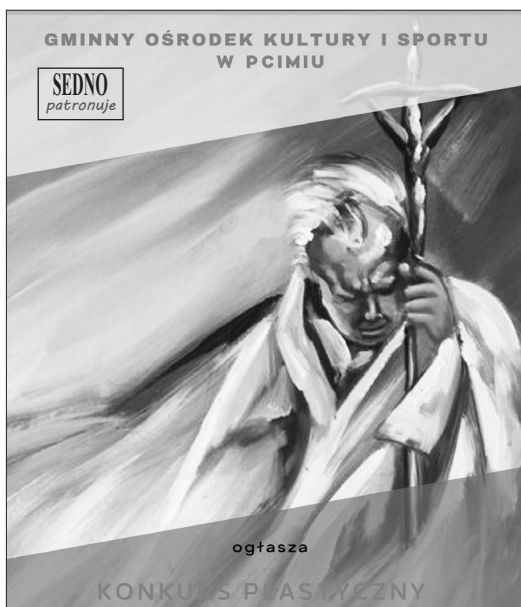
za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka



Jakaś niedosolona.
U nas w LGD zawsze dosalają

Od lewej: Marek Lenkowski (prezes LGD „Turystyczna Podkowa”), Turyści z Podkova, Michał Finnek (prezes Spółki Sport Myślenice), Mateusz Sulek (wiceburmistrz Myślenic)

konkurs plastyczny



GMINNY OŚRODEK KULTURY I SPORTU
W PCIMIU

SEDNO
patronuje

ogłasza

KONKURS PLASTYCZNY

PCMISKI GOKiS, PRZY WSPÓŁDZIALE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W PCIMIU, OGŁOSIŁ KONKURS PLASTYCZNY ZATYTULOWANY: „JAN PAWEŁ II”. JEST ON ZWIĄZANY TEMATYCZNIE Z SETNĄ ROCZNICĄ URODZIN JANA PAWEŁA II I ZAADRESOWANY ZOSTAŁ DO DZIECI Z KLAS I–VI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH. OCZYWIŚCIE ZE WZGLĘDU NA EPIDEMIĘ KORONAWIRUSA RZECZ CAŁA MA MIEJSCE W PRZESTRZENI INTERNETOWEJ.

Na wykonanie prac dzieci mają jeszcze czas do 14 maja. W tym bowiem terminie należy je nadesłać na adres www.gokpcim@op.pl (prace muszą zostać sfotografowane i w takiej wersji przesłane). Regulamin jasno określa warunki na jakich może zostać wykonana praca. Musi być to dzieło autorskie (prace wykonane zbiorowo nie będą przez konkursowe jury oceniane), technika wykonania jest dowolna, format to: A4 lub A3 zaś prace powinny nawiązywać do cytatów pochodzących z wypowiedzi polskiego Papieża, do słów piosenki o Janie Pawle II lub do utworów literackich, które wyszły spod Jego pióra. Każdy uczestnik konkursu może nadesłać tylko jedną pracę. Jury oceniać je będzie w dwóch kategoriach wiekowych: klasy I–III oraz klasy IV–VI. Kryteriami oceny będą: zastosowana technika, przejrzystość i czytelność kompozycji, estetyka oraz myśl przewodnia pracy. 18 maja zostaną ogłoszone wyniki konkursu i wówczas dowiemy się kto został jego zwycięzcą.

Uczestnicy konkursu są proszeni o zachowanie oryginałów prac, bowiem w pierwszym terminie, kiedy tylko będzie to możliwe, w murach pcimskiego GOKiS otwarta zostanie pokonkursowa wystawa. Szczegóły regulaminu konkursu „Jan Paweł II” znajdują się na stronie www.kluszczacy.pl Nasz miesięcznik objął konkurs swoim patronatem medialnym. (RED.)

agnieszka zięba Wege i Spółka

dietetyk radzi (56)

WIEKSZOŚĆ LUDZI TO WSZYSTKOŻERCY I TEGO POJĘCIA NIE TRZEBA CHYBA NIKOMU TŁUMACZYĆ. SĄ JEDNAK ITACY, KTÓRZY W IMIĘ PEWNYCH IDEI I ZASAD REZYGNUJĄ Z JEDZENIA OKREŚLONYCH PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH CZY GRUP PRODUKTÓW.

Wegetarianie, jarosze – to ludzie, którzy odżywiają się wyłącznie produktami pochodzenia roślinnego (tzw. wegetarianizm absolutny) lub nabiałowo – roślinnymi (wegetarianizm względny). Dawniej jarosz oznaczał osobę, która rezygnowała nie tylko ze spożywania mięsa, ale także ze spożywania alkoholu i kawy.

Wegetarianizm ma kilka odmian:

- **laktoowegetarianie** - poza produktami roślinnymi jedzą też nabiał oraz jaja, a pożegnanie z kotletami osładzają miodem; ten rodzaj wegetaria-

nizmu przeważa, - **owowegetarianie** - rezygnują, poza mięsem, także z mleka i z jego przetworów, - **laktowegetarianie** - nie jedzą jaj oraz produktów mięsnych.

Weganie – rezygnują z jaj, nabiału, a także miodu. Część z nich nie akceptuje również innych produktów pochodzenia zwierzęcego: skórzanych ubrań i dodatków, tapicerek, futer, świec woskowych oraz produktów testowanych na zwierzętach. Odmianą weganizmu jest **beeganizm** (z ang. bee – pszczoła) – stosujący ten rodzaj diety dopuszczają spożywanie miodu.

Witarianizm – forma wegetarianizmu polegająca na spożywaniu świeżych produktów, wykluczająca obróbkę termiczną, witarianie rezygnują też z kawy i herbaty.

Frutarianizm – ekstremalna forma wegetarianizmu, osoby na tej diecie rezygnują z produktów

pochodzenia nie tylko zwierzęcego, ale i roślinnego, jeśli ich spożywanie wiąże się z koniecznością uśmiercenia – czytają: wyrwania, ścięcia całej rośliny. Co oznacza, że zjedzą sałatkę z jabłek, sałatkę z pomarańczy i sałatkę z kiwi, ale sałaty ani marchewki już nie.

Liquidarianizm – forma wegetarianizmu, w której ze składników diety witarianiejskiej robi się sok. Zwolennicy twierdzą, że to dieta, która nie obciąża organizmu.

Sprautarianie – w większości odżywiają się skiełkowanymi nasionami.

Są jeszcze **semiwegetarianie**. **Ichtiwegetarianie** jedzą ryby, natomiast **pollowegetarianie** – drób. Pierwszym znanym z nazwiska (w dodatku sławnym) był Leonardo da Vinci.

Światowy Dzień Wegetarianizmu obchodzony jest pierwszego października od 1977 roku.

SPORT W DOBIE EKSPANSJI KORONAWIRUSA ZSZEDŁ DO SIECI. TEN LOKALNY TAKŻE. ODWOŁANO MECZE, SPOTKANIA, TRENINGI. KIBICE TĘSKNIĄ ZA SPORTEM W WERSJI LIVE, ALE WYGLĄDA NA TO, ŻE BĘDĄ MUSIELI JESZCZE TROCHĘ POCIERPIEĆ. JAK W TYCH TRUDNYCH CZASACH ŻYJĄ SPORTOWCY I TRENERZY? CO ROBIĄ, BY UTRZYMAĆ SPRAWNOŚĆ, SIŁĘ, KONDYCJĘ?

Robert Hundla, nasz eksportowy, obok Jakuba Wróbla, pilot rajdowy, mistrz Polski w klasyfikacji generalnej 2016, pobratał się ponownie ze sportem. Co z tego, skoro wciąż niepewna jest najbliższa przyszłość imprez rajdowych w Polsce. - *Dałem się przekonać do powrotu na rajdowe trasy u boku obiecującego kierowcy Marcina Słobodziana, właśnie dlatego, że jest to młody, utalentowany kierowca, według mnie materiał na mistrza Polski* – powiedział nam Robert Hundla. - *Niestety stało się, jak się stało. Moje obawy sięgają dość daleko, zakładają bowiem, że w tym roku Rajdowe Samochodowe Mistrzostwa Polski, albo w ogóle nie dojdą do skutku, albo odbędą się, ale w bardzo okrojonych rozmiarach. Obym był złym prorokiem. Jestem gotów w każdej chwili wsiąść do rajdówki i „pójść” w rajd. Umiejętności pilota rajdowego nie zapomina się, jak nie zapomina się pływania czy jazdy na rowerze. Na razie spędzam czas w swoim warszawskim domu. Staram się odchudzić. Ważę w chwili obecnej 83 kilogramy, chcę zejść do 80 – ciu. Podobno pilot czym lepszy, tym lepiej. Tak było kiedyś, dzisiaj, przy obecnym poziomie sprzętowym, chyba już tak nie jest?*

Bogdan Czyżycki, trener drugoligowej drużyny tenisa stołowego UKS-u Zarabie jest niepokieszony. Nie może spotykać się ze swoimi zawodnikami, a jedynie kontaktować z nimi przez telefon. - *Zleciłem swoim podopiecznym ćwiczenia domowe mające na celu utrzymanie ogólnej sprawności. Zresztą zawodnicy doskonale sami wiedzą co mają robić, aby nie zarzewieć. Nie wiem na dzisiaj czy uda się dograć do końca sezon. Paradoksalnie jeśli nie, to będzie to z korzyścią dla nas. Pierwszy zespół utrzyma się bowiem w II lidze, zaś druga drużyna awansuje do III. Pociągające jest zniesienie zakazu spacerów i biegania w parku. Daje to możliwość moim zawodnikom poruszania się poza czterema ścianami mieszkania. Wiem, że jeden z nich wyniósł stół ping – pongowy na ... strych i tam do znudzenia ćwiczy serwis. W nie najlepszej kondycji znalazły się myślenickie zapasy. Mówi o tym ikona tej dyscypliny sportu, trener **Ryszard Szpakiewicz**: - *Niestety nie mam ścisłego kontaktu ze swoimi zawodnikami. Treningi zostały oczywiście odwołane. Sporadycznie tączę się telefonicznie z Jasiem Mastelą i z Krzysiem Szpakiewiczem, na co dzień moim wnukiem. Zalecam swoim podopiecznym ćwiczenia ogólnorozwojowe, takie, które mogą być wykonywane w warunkach domowych: pompki, przysiady, podciąganie się na drążku. Czekamy aż epidemia wygaśnie, aby wznowić treningi.**

Drugoligowa piłka ręczna, która z takim rozmachem od kilku sezonów rozwija się w Myślenicach za sprawą drużyny Stowarzyszenia Uczniowskiego Międzyszkolnego Klubu Sportowego Jedynka Myślenice i jej charyzmatycznego trenera **Władysława Piątkowskiego** przeżywa trudne chwile. - *Moi zawodnicy ćwiczą indywidualnie w domach. Nie jest to łatwe, zwłaszcza jeśli ktoś mieszka w bloku i posiada na dodatek liczną rodzinę. Kontaktuję się z zawodnikami przez telefon wydając im polecenia. Bywa, że muszą dziennie wykonać około trzy-*

dziestu telefonów. Trening z piłką jest utrudniony, no chyba, że ktoś ma do dyspozycji swój ogród. Chłopcy wiedzą co mają robić, aby utrzymać kondycję fizyczną na odpowiednim poziomie. Na tym etapie muszą pamiętać o regularnym rozciąganiu się, przydatne są pompki i przysiady. Na szczęście zniesiono zakaz biegania w parku, zatem zaczynamy trening biegowy. Oczywiście każdy indywidualnie.

Myślenicki fizjoterapeuta pracujący na co dzień z piłkarzami grającej w ekstraklasie Wisły Kraków **Marcin Bisztyga** opowiada o aktualnej sytuacji w

opowiada jak w chwili obecnej wyglądają treningi jej i jej zespołowych koleżanek. - *Odbywamy treningi pięć razy w tygodniu. Oczywiście zdalnie, przez Zoom. Dwa razy w tygodniu trener pokazuje nam co mamy robić. Ćwiczymy z ciężarkami, wykonujemy przysiady, jeśli ktoś może ćwiczy w przydomowym ogródku z piłką. Od pewnego czasu możemy biegać, więc wykorzystujemy tę możliwość. W ten sposób trenuje około dwudziestu dziewcząt. Trening, choć ułomny, pozwala nam utrzymać kondycję fizyczną. Prowadzący zajęcia z klasami sportowymi w Szko-*

Sport na ... WWW

maciej hołuj



Tak w domowych warunkach trenują piłkarki „Respektu”

foto: archiwum

klubie. - *Wszyscy zawodnicy przebywają w swoich domach. Wypełniają codzienną ankietę, w której podają informacje o swoim stanie zdrowia, dwa razy dziennie muszą mierzyć temperaturę ciała. Ankiety spływają do nas, my zaś po analizie, przesyłamy je do lekarza klubowego. Piłkarze trenują pod kontrolą trenera, który kontaktuje się z nimi za pomocą sieci on line trzy razy w tygodniu. Otrzymali do dyspozycji piłki dmuchane, zwykłe piłki, rowerki i hantle. Istnieje możliwość, że po złagodzeniu obostrzeń futboliści Wisły będą trenować czwórkami, każda czwórka na osobnym boisku. Każda z czwórek będzie mieć do dyspozycji swoją szatnię. Po dwóch tygodniach piłkarze poddani zostaną testom na obecność koronawirusa. Nie wiemy czy sezon będzie „dograny” czy zakończy się na tym etapie.*

Piłkarka pierwszoligowego LKS „Respekt” Myślenice, jeden z filarów drużyny **Maria Dziadkowiec**

le Podstawowej numer 2 w Dobczycach oraz sekcję gimnastyki sportowej przy dobczyckim MGO-KiS **Piotr Skóra** zawiesił zajęcia. - *Sekcja nie działa, to małe dzieciaki i nie bardzo można z nimi prowadzić zajęcia w sposób zdalny. Natomiast z klasami sportowymi sytuacja wygląda nieco inaczej. Wysłałam do uczniów filmiki instruktażowe, aby wiedzieli co i jak mają robić. Potem pocztą zwrotną otrzymuję od nich filmy z wykonanymi ćwiczeniami i stawiam ocenę. Staram się zlecać takie zadania, które mogą być realizowane na małej powierzchni: ćwiczenia na drążku, zwisy itp. Sportowcy muszą przecież, bez względu na okoliczności, zachować swoje: gibkość, sprawność i siłę.*

Jak długo sport pozostawać będzie w „podziemi” nikt nie wie. Jedno jest pewne: nawet jeśli ktoś nie jest zwolennikiem tej dziedziny życia, trudno mu jest, przez dłuższy czas, obejść się bez niej.